

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 64.

Poznań, wtorek dnia 17-go marca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 16. marca 1908.

## Dla czego nasi kupcy bankrutują.

Widocznie pod groźną wywłaszczenia zaczęły się nad przyczynami częstszymi w ostatnich czasach konkursów kupieckich. Przez bliższe zbadanie tych przyczyn chcielibyśmy nie tylko zapobiegać bankructwom niekoniecznym, ale także przez to wzmocnić nasze kupiectwo, jako jedno z głównych źródeł zarobkowych, przysparzając społeczeństwu warunki życia i bytu. Z tego punktu widzenia sprawa ta nabiera szerszego, ogólniejszego znaczenia nie tylko dla kupiectwa naszego, ale także dla całego ogółu.

Sprawą tą zajmuje się prasa i publiczność od dość dawna. Dotąd jednak przy podnoszeniu hasła: *swój do swego!* — kładziono główny nacisk na to, że obowiązkiem publiczności jest zakupywać u swoich kupców i że powodzenie kupiectwa przedewszystkiem od tego zależy. Od lat kilka zaczęła się nasza prasa rozpatrywać w praktycznych skutkach tego koniecznego w naszym położeniu hasła. Jakoż w ostatnim czasie stwierdziła, że ono jednostronnie nie praktykowane — nie prowadzi do celu i to z winy kupców, którzy je wyszukują na swą korzyść osobistą, a z szkodą kupiectwa i ogółu.

Pocieszającym objawem zdrowej myśli jest, że w ostatnich tygodniach zaczęły się odzywać głosy bezpośrednio z kół kupieckich, które winę za niepowodzenie naszego kupiectwa składają już nie wyłącznie na ogół publiczności, ale także na kupców samych. Taki głos zamieściliśmy nie dawno, a dziś podajemy drugi.

Autorowie tych dwóch artykułów, kupcy z zawodu, żądają, żeby kupcy przedsięwzięli rewizję swego postępowania i swych niedomagań i reformę rozpoczęli od siebie, a wtedy dopiero z większym naciskiem, ale także z większym skutkiem będzie można żądać od publiczności, aby się bezwzględnie stosowała do hasła: *swój do swego!*

Autor artykułu, który niżej podajemy, zwraca głównie uwagę na średnich kupców po małych miastach. Wobec coraz groźniejszego naporu na warunki naszego zbiorowego zarobkowania i bytu sprawa średnich i drobnych kupców jest dziś najwięcej piekącą. Wielcy nasi kupcy, hartowni i niehartowni, właśnie przez to stali się wielkimi kupcami, że umieją prowa-

dzić i pilnować interes. Niechaj średni i drobni kupcy po małych miastach idą w ich ślady.

Nadesłany nam artykuł brzmi:

Miłosław, w marcu.

Kupcy nasi, rozpoczynając po części z kapitałem nie dużym, urządzają się w początkach zbytu drogo, płacąc ogromną dzierżawę, angażując liczny personel i urządzeniem interesu chcą olśnić publiczność, zamiast pod tym względem zachować nieco ostrożności i zwolna dopiero rozszerzyć się, co nadal piękniejszy lub powiększyć będzie można, zależnie od tego, jak interes będzie prosperował. Towary zakupione są płatne po kilku miesiącach, a tu tysiące pochłonięto komornie, personal, podatki, oświetlenie a wreszcie i mieszkanie osobiste, które także musiało być odpowiednie do interesu obszerne i na ulicy pierwszorzędnej. Dostawcy, którzy są najdokładniej poinformowani o każdym odbiorcy, zanim mu towar dadzą, wiedząc już w samych początkach o nieogłędym postępowaniu, wreszcie o życiu nad stan i możność właściciela, czekają z niedowierzaniem dni płatności rachunków, a skoro takowe punktualnie uregulowane nie zostały, tracą zaufanie do interesu. Kupiec, nie mając gotówki, daje fabrykantowi weksle; najgorsza, gdy takich weksli zbierze się gromadka, a może jeszcze płatnych w terminach krótko po sobie następujących, tak że sum potrzebnych zebrać nie można było, angażuje się więc znajomych i krewnych, a wreszcie gdy i to nie pomaga, następują skargi i konkursy, a co gorsza żywciliwi, którzy podali rękę, chcą ratować zagrożony interes, padają ofiarą i odpowiedzialność za weksle zmuszeni przyjąć na siebie.

Powinniśmy w rzeczach handlu brać przykład z żydów. Dla czego u nich po latach pracy widzimy dobrobyt i majątki? Tam pracują żony, córki i synowie, obajmy wyręczają się tylko wtenczas, gdy dzieje się pożenią. U nas pod tym względem mało jeszcze poprawy, żony i dzieci ojca ciężko pracującego i walczącego nieraz z troską o egzystencję, używają spokojnie i bez wyrzutów sumienia lekkomyślnie tego ciężko zapracowanego grosza, grają rolę wielkiego państwa lub marzą kierować się na „wielkich ludzi”. Rodzice wolą mieć syna doktora, lub prawnika, niepomni, że może interes ich już trochę zaocony, potrzebowałby sił świeżych i kierunku innego, a może i nie wystarczy później na wydatki dzieci, które nabrały większych wymagań. Znałem rodzinę niemiecką na Śląsku składającą się z rodziców i 5 synów; rodzice rozpoczęli interes w warunkach skromnych, ciężką pracą zdobywając egzystencję, synowie dorastając kolejno, pracowali w interesie a dobrobyt podał się w każdym roku, tak że ojciec każdemu z synów założył skład w tymże miasteczku, żelaza, kolonjalny, bławatny, destylację i hotel. Dziś dosłownie połowa mia stezka należy do tejże niemieckiej rodziny.

Nasi kupcy często zbyt mało osobistnie zajmują się interesem. Złazię im się, iż skoro skłonią się uprzejmie na powitanie a wreszcie w

przywzwoitej odległości przyglądając się zechcą, co kupujący obiera i jak jest obsłużony przez personal, to już wystarcza.

W małych miastach mianowicie dużo jeszcze pozostaje do życzenia. Są kupcy wprawdzie, którzy wzorem pracy, obrotowości i dzielności być mogą, ale są też interesy, nad którymi ubolewać można. Skąd to pochodzi? Otóż bardzo często zdarza się, że właściciel interesu w małym mieście nie zajmuje się zupełnie interesem, czeka tylko na wojażerów, którzy przyjeżdżają prawie codziennie do firm rozmaitych, a zawsze na nich można zarobić, bo wypiją jedną i drugą butelkę, wreszcie zabawi się i wypije z nimi. Często godzinami trwają podobne posiedzenia, przezciągające się późno w noc; nazajutrz naturalnie biesiadnicy są znużeni, niedysponowani, maszą się wywczasować. Interes więc dalej pozostaje pod ścisłym nadzorem — uczniów, dzieci 14 letnich, którzy przez nieumiejętność zupełną — dużo szkody przynoszą interesowi, a sami korzyści mało odnoszą, ponieważ nikt się nimi nie zajmuje. Nie uczy ich nikt, najwyżej gdy się coś w interesie stanie nie dobrego, gdy pomyłka zajdzie lub zna czniejsza strata, chłopak dostanie burę lub obzwie szturchańca. Pozajutrz zwykle używany jest tylko do ciężkich prac domowych i podwórzowych, bez których nauka kupiectwa bezpiecznie by się obyla. Wreszcie jaką naukę wpoić może kupiec w umysł powierzony sobie uczniowi, skoro sam bardzo ma skromne wyobrażenie o obowiązkach kupca i liche bardzo wiadomości, o czym świadczą własny jego interes prowadzony od lat wielu, który zamiast postępować, z każdym rokiem upada, a kierowany umiejętnie znaczne odrzucałyby procenty. Uczniowie skończywszy naukę u takich panów, nie umieją listu napisać a o książkach pojęcia nie mają, ponieważ do tego nie dopuszczono ich przez 3—4 lat nauki.

Rodzice i opiekunowie powinni bacznie zważać, gdzie chłopca w naukę oddają, jak opinia właściciela interesu i czy tenże będzie umiał należycie nim pokierować, a więcej w przyszłości dzielnych kupców będziemy mieli.

Co prostru zabija nasze interesy w małych miastach, to manja starania się o urzędy honorowe i zajęcia poboczne niby coś przynoszące, nie zważa się, iż zarabiając jakąś drobną, tracimy tysiące, zaniedbując interes, który powinniśmy doprowadzić jak najwyżej, ale czas nasz podzielony — siły niestarczą. Urzędy honorowe również czas absorbują, bo stąd wynikają jakieś obowiązki, trzeba także i w towarzystwach bywać, wypić, zabawić się, bo jakżeby mogło być inaczej. Jakż by to był radny, który by się nie łazzył i nie był popularnym.

Wreszcie kupcy nasi liczni nie robią wcale inwentury, uważają to za zbyteczne a nawet i nie wiedzą, jak się to robi. Zatem nigdy nie mogą mieć wyobrażenia, jak stoją, czy interes postępuje lub upada, a są tak konserwatywni, że się zżyli od lat wielu w swej nieudolności z troską i niepowodzeniem — ledwie węgietując, że nawet mają jaką kogoś, kto im zdrową radą służy i zachęca

do wprowadzenia interesu na inne tory — wolą w gnuśności swej pozostać przy starej biedzie, jak zmieniać interes, w którym przecież jakoś się żyło przez lat 25.

Tak więc zaleca się kupcom rozpoczynając ogłędnie i skromnie, zajmować się osobiście — bo pańskie oko konia tuczy, żyć oszczędnie, syna choćby jednego wykirować na kupca, dbając o to, aby miał dobre początki, aby szkoła była odpowiednia. Zdarzyło się niedawno, że rodak założył zupełnie mały interes, ale zaraz z początku wziął kasjerkę, która go więcej kosztowała niż interes przynosił, i naturalnie po krótkim czasie firma polska upadła. W interesie własnym powinniśmy wyżywać się wszystkiego, co nas do tego czasu gubiło, a skoro dojdziemy tak daleko, że towar gotówką płacić będziemy, wtenczas wolno nam będzie kupować sobie nawet automobile.

J. S.

## Nad grobem ś. p. Popławskiego.

O uroczystościach pogrzebowych ś. p. Jana Popławskiego otrzymujemy poniższy telegram:

Warszawa, 15. marca. Dzisiejsze uroczystości żałobne przybrały charakter poważnego aktu solidarności narodowej, objawionej nad trumną jednego z twórców ruchu demokratyczno-narodowego, gorącego patrioty a przytym polityka, który zdołał szeroką myśl narodową oprzeć na realnym gruncie politycznym.

Zjechali się delegaci z różnych ziem polskich, posłowie, przedstawiciele najwybitniejszych instytucji, reprezentanci zarówno inteligencji jak i kół robotniczych i włościańskich. Z Petersburga przybyli jako oficjalni delegaci Koła Polskiego w Dumie posłowie: Drużicki, Grabski i Nakonieczny, oraz członek Rady państwa, p. Mieczysław Skarżyński.

Niestety zapowiedziany delegat z zaboru pruskiego w ostatniej chwili nadesłał telegram z uniewinnieniem, że z powodu niespodziewanych a ważnych zajęć natury publicznej do Warszawy przybyć nie może. Nadesłano natomiast dwa wieńce, jeden z napisem: »Odrodźcie! myśli narodowej — Narodowa Demokracja zaboru pruskiego«, drugi: »Sp. Janowi Popławskiemu — Redakcja Kurjera Poznańskiego«.

O godzinie pół do 11. odprawił za spokój duszy ś. p. Popławskiego mszę żałobną ks. Stanisław Wesołowski, były poseł; drugą mszę odprawił o godz. 11. ks. Seweryn Popławski; podczas nabożeństw śpiewał chór towarzystwa włościańskiego »Duda« pod dyrekcją Piotra Maszyńskiego. Pogrzeb odbył się o godzinie 3. na cmentarzu na Powązkach; szczegółowe wiadomości podam jutro.

## Ze sceny.

M. Sudermann: Łódź kwiatowa.

Dramat w 5 aktach.

Ktoby wątpił o prawdziwości przypowieści o fałszywych prorokach, będących jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiący — niechaj policzy na palcach, o ile mu starczą, acta et gesta licznych gienjuszków w krótkich spodzieńkach, którzy tym mniej dotrzymali, im więcej obiecywali.

Nad kolebką autorską Sudermanna piałą koguty wzajemnej adoracji i beczają posiwiale od krytyk barany unisono: urodził się nam wreszcie mistrz wielki, wyrabiający nie lada karmelki, więc truchlej i kłękaj narodzie wszelki!

Im gwałtowniej z latami rosła długość inekspresywności Sudermanna, tym natęższy był małał jego talent. Olśniewające iskry »Honoru« i »Gniazda rodzinnego« zgasty jak zimny, hałaśliwy wyszczy fajerwerk, a z jego gruzów poczęły wylinać się porenione feniksy w rodzaju »Łódź kwiatowej«. Sudermann wierzył po olbrzymich sukcesach swych pierwszych dramatów, że nie wypada mu inaczej jak prawie co rok napisać dramata i napisał prawie co rok dramata. Veni, vidi, scripsi! mógłby co rok powtarzać o sobie.

Wreszcie poznał się na nim nawet Berlin, jego Berlin, którego lakierował z małą zręcznością pokostem kulturalnym, którego część i sławę rozdmuchiwał jak świnią pęcherzynę, któremu śpiewał rok po roku pieśń odurzenia, pieśń upojenia: jesteś tak kulturalnym, o Berlinie, więc musisz się psować, jak owoc zbyt dojrzwały.

Toć błyszczały nietajoną radością kanciate twarze mniej lub więcej tajnych radców, bezduszne a zarozumiałe fizjonomie lejtnanckie i obrzękłe pseudo-twarze bankierskie, gdy z łaski

Sudermanna ujrzali swe wierne podobizny w zwońdniczym świetle ramp i kienkietów, oblane bengalskim ogniem kulturalności sudermannowskiej. Boć wyzieraająca zawsed zgalizna nie zrażała, nie odpychała, jeno nęciła, jak ostro wonięjący ser po sutym obiedzie i dawała tej nikczemnej szajce ultra-swołów słodkie a kłamliwe złudzenie: psujemy się i psuć się na wolno, bo wypełnieni jesteśmy wszelką kulturalnością, aż do pęknięcia. Habeant sibi!

Więć narazcie poznał się Berlin na niedźwiedziej przyszłość, jaką mu systematycznie wyrządzał jego chuchany, głąskany gagatek i z odpowiednim patosem wyrzekł się swego Sudermann — na co on, ulubieniec bogów choć jacy długo, brzyznął jadem świątobliwego obrzucenia, wypisując swej ścisłej ojczyźnie wściekłą filipikę »Von der Verrohung der Theaterkritik«.

Niestety, »dziedzic« krytyka berlińska ma słuszną, zupełną słuszną, a ktoby nie wierzył, niechaj obejrzy sobie »Łódź kwiatową«.

Falsz estetyczny rozpanoszył się w dramacie tym jak wilk w owczarni i pożarł wszystko to, co niegdys zdawało się, że daje rękojmię do rzeczy-wistej wielkości autora. Jeżeli piękna młoda, bogata rozbakana, zmysłowa, wyrafinowana panna Thea chwyciła się z rozmysłem małżeństwa jako instytucji, robiącej z panny, której nie nie wolno, odrazu mężatkę której wszystko wolno — nie dziwi ani nie zasmuca nas to bynajmniej, bo panna Thea nie może być niczym więcej jak panną Theą. Również nie brak nam wyrozumienia dla energii panny Thei, z jaką przed ślubem ubezpiecza sobie zupełną swobodę po ślubie, bo te same prawa przysługują także stronie męskiej w tym obiecującym małżeństwie.

Tak przysposobieni, dowiadujemy się z prawdziwą rozkoszą o postanowieniu panny Thei, spędzenia pierwszej nocy poślubnej w jednej z wo-

solnych knajp, w której małżonek jej przycierał sobie swe kawalerskie rogi, i z miłą chęcią podążamy za nimi do restauracji »Pod morską świnką«. Lecz gdy po banalnej a tkiwej i patetycznej opowieści elowna cyrkowego, napotkanego »pod morską świnką« ta sama panna Thea dostaje formalnego chocu moralnego, i trzęsie się z obrzydzenia nad zyciem, którego wcale nie poznaje, i przeraża się nad przepaściami, w których nigdy nie była, choć je uwielbiała — wtedy doprawdy miast uroczej i ponętnej panny Thei rozpiera się na scenie widno brutalnego i z gruntu fałszywego efekciarstwa sudermannowskiego, podszytego pseudopsychologią kobiety, ceniącej swą indywidualność nade wszystko.

I nadto jaskrawo demaskuje się od tej pory odrzuca cała robota Sudermann, który przez pierwsze 3 akty gromadził szczegóły i szczegółiki, wypuklające ponętne zepsucie bogatych sfer berlińskich, by w czwartym akcie zadać w jerychońskie trąby odwrotu do enoty, do świętości ogniska domowego, do poszanowania pieniędzy, obowiązków i t. d.

Wszystko, co autor w pierwszych 3 aktach nabroił, w ostatnich dwóch nie tylko odwołuje, ale nadto kapie w gestym sosie moralizatorskim. Dostają się więc bolesne cieżgi matce Thei, że przeciwrotne swe zasady wszczęła w swe córki. Kilka saturechów moralnych rozdziela autor między pana barona Euffingen za grywanie w karty, i męża Thei, za życie birbanokie. Jeszcze gorsze kary wymierzone są pani Rafaeli, siostrze Thei, za afektu ku romantycznemu pogromcy lwów, miast ku prawowalnemu małżonkowi, kapłanemu w enoty panu Brösemannowi. Albowiem kochanek ginie z ręki Brösemanna a losy Brösemanna są zapewne nie mniej tragiczne, jak się demyślał wypada. Po dostatecznym ukaraniu wszelkich charakterów czarnych, jaśnieją pod koniec aktu piątego w śnieżnej bieli gruntownie

naprawione Thea i jej skruszony małżonek, wyciągający ręce ku mowemu życiu, które teraz rozpoczyna.

Smutna a budująca ta historia przeprowadzona jest przez 5 długich aktów na ulubionym tle sudermannowskim zapelnionym typowymi jego postaciami, które od czasów »Honoru« i »Gniazda rodzinnego« netylko nie nie zyskały, ale przez przez ciągłe powtarzanie wiele straciły. Wszystkie osoby narysowane są z niesłychaną łatwością, nabyta u zawodowego dramaturga, któremu przyświeca jedyna gwiazda: efekt za jakąbądź cenę. Czysto zewnętrznym efekciarstwem zdobył też sobie Sudermann zasłużoną palmę pierseństwa w snobizmie berlińskim. Gdzieśniedziejsze odczuwa się łapę lewką, który niegdys pokazywał pazurki, by je niestety samochcąc przytępił zajadłą goni-twą za huczonym powodzeniem, czyli że Sudermann poucza niepoprawnych po raz tysięczny, że sztuka jednak musi być czymś innym, jak przyjemnym i intratnym sposobem zarobkowania.

Także pod względem technicznym jest »Łódź kwiatowa« tylko nieudolnym i słabym odbiciem pierwszych zręcznych dramatów autora, jest roz-wlekłą, męczącą i pełną sytuacji mocno naciąg-niętą.

Wykonanie nieszczególnie sztuki tej na scenie naszej było niemniej nieszczególnie.

Na wyróżnienie zasługuje benefisantka pani Bogusińska, która z zwykłą sumiennością owdlała rolę Thei, i naginała się stąd z łatwością i z wdziękiem do licznych psychologicznych łamańców sudermannowskich. Publiczność oklaskiwała benefisantkę owacyjnie, darząc ją hojnie kwiatami.

Również dobrą była Rafaela pani Kozłowska. Dużo intuicji artystycznej okazał w roli Brösemanna p. Rojewski, znany dobrze Poznań-niowi z zeszłego sezonu. Trafił doskonale w ton

Na wieść o zgonie nadeszły na ręce rodziny i redakcji Gazety Codziennej bardzo liczne telegramy od towarzyszy pracy zmarłego, jego przyjaciół i tych wszystkich, którzy umieli ocenić jego zasługi. Między innymi wyrazili swój żal i współczucie: profesor Stanisław Głębicki, prezes Koła Polskiego w Wiedniu; Komitet wykonawczy Stronnictwa dem. nar. w Galicji; Komitet lwowski Stronnictwa dem. nar.; redakcja Słowa Polskiego we Lwowie; wydawnictwo Słowa Polskiego; redakcja Ateneum Polskiego; lwowski Związek okręgowy Towarzystwa Szkoły ludowej; Zygmunt Milkowski (T. T. Jeź) z Żurychu; Jan Stecki, b. poseł do Dumy; dr. Ernest Adam ze Lwowa, poseł na Sejm galicyjski i wiceprezes Tow. Szkoły ludowej; wydział Czytelnia Akademickiej we Lwowie; redakcja Czasu; redakcja Rozwoju Łódzkiego; liczne związki robotnicze; redakcja Ziemi Lubelskiej; redakcja Gazety Radomskiej; krakowskie Zjednoczenie uniwersyteckie; Helena Szczepanowska ze Lwowa; redakcja Dziennika Kijowskiego, akademicka młodzież narodowa w Petersburgu. Prócz powyższych nadeszła kondolencja jeszcze bardzo wiele instytucji i grup społecznych oraz wybitnych osób prywatnych.

Z zaboru pruskiego posłano między innymi poniższe telegramy:

Przejęci do głębi bolesną wiadomością o zgonie odrodziciela myśli narodowej, składamy wyrazy szczerego i serdecznego współczucia. Demokracja Narodowa za b. prusk.

Z powodu zgonu nieodżałowanego szermierza na niwie narodowej, zasyła wyrazy głębokiego współczucia. Redakcja Kurjera Poznańskiego.

Przedwcześnie zgasła odrodziciela myśli narodowej czci Polska cała, jak swego najlepszego syna, jako męża o czystym charakterze i pięknej duszy.

Warszawska Gazeta Codzienna, w której zmarły zajmował swój ostatni posterunek służby publicznej, wysłała w dniu zgonu s. p. Popławskiego w czarnej obwódce. Ci, którzy duchowo byli najbliższymi zmarłemu, którzy otaczali go w chwili jego śmierci, poświęcają mu wspomnienie krótkie i proste, lecz z głębi serca płynące: Przeszło białe jedno z największych i najczystszych serc polskich — pisze Gazeta Polska (Codzienna) — zgasł jeden z najwybitniejszych w Polsce współczesnych umysłów. Przedwcześnie zamknęła się księga żywota, pełnego cierpienia, trudu i znoju — dla Polski: Umysłem swym zapłodnił rozległe obszary myśli narodowej, działalnością swą wycisnął piętno na dążeniach i pracy całego pokolenia współczesnego. Jego to pracy wysiłkiem ziściły się marzenia stuletnie najlepszych synów Polski: lud polski w naszej dzielnicy stał się współczesnikiem narodowych dążeń, dziedzicem ideałów przeszłości i podwaliną przyszłości narodu naszego.

Był On jednym z twórców i go prąd odrodzenia narodowego, który, po długim lat czterdziestkach męstwoty i odepchnięcia, ogarnął naród nasz we wszystkich jego sferach i we wszystkich dzielnicach Polski; był jednym ze sterników nawy narodowej ku lepszej i wyższej przyszłości. Był człowiekiem, który wzbudzał dla siebie cześć i miłość we wszystkich, którzy go znali. Daleki od zgiełkliwego rozgłosu, był jednym z tych, którzy w cieniu i ciszy urbiają najistotniejszą treść życia narodowego i są prawdziwymi twórcami narodowej przyszłości.

Hasło, pismo poświęcone ludowi, temu ludowi polskiemu, który zmarłemu zarówno w Galicji jak w Królestwie w wielkiej części zawdzięcza swe uświadomienie narodowe i dźwignięcie na

szczebel samowiednego obywatelstwa, pisze o s. p. Popławskim między innymi:

Sp. Popławski cały swój zapał, talent i niepopolity rozum poświęcił dla obudzenia społeczeństwa, dla wskazania nowych dróg, dla wprowadzenia na widownię dziejów nowej siły, dotychczas biernej i uspiętej. To, co w ciągu minionego stulecia było marzeniem najlepszych synów Polski, on postanowił wcielić w życie, zamienić w rzeczywistość, w żywą, realną siłę.

I jakaż to siła? — Lud — fundament i przyszłość narodu.

Ale lud ten należało oświecić, narodowo uświadomić, z historyczną tradycją połączyć, bo bez niej niema narodu. Praca nad ludem, praca, której źródłem miłość, — praca, której celem zdemokratyzowanie i — udośćpełnienie idei narodowej ludowi — oto program s. p. Popławskiego, któremu poświęcił całą swoją działalność, całe swe życie. »Samodzielność polityczna« ludu, uczylenie z niego świadomej siły narodowej, wyrobienie w nim poczucia, że Polska, to nie fikcja, nie pańska zachcianka, lecz realna potrzeba narodu, którego najliczniejszą, a nierozłączną częścią są właśnie masy ludowe — oto treść bodaj najważniejsza wiary, myśli i działalności zmarłego.

Goniec Wileński, którego kierownik p. Józef Hłasko był bardzo bliskim przyjacielem zmarłego, który ma w sobie „częstkę duszy“ jego, pisze co następuje:

Nieznamy szerokiemu ogółowi, ale czczony przez wszystkich, co byli świadkami jego niestrudzonej pracy i bezgranicznego zaparcia się, przedwcześnie schodził ze świata s. p. Jan Popławski, mąż niepopolitego serca i wielkiego umysłu, główny twórca kierunku demokratyczno narodowego i jeden z nich najświetniejszych publicystów naszych.

Przejmujące były te chwile, gdy wiedząc już o nieubłaganym wyroku, wyluchiwalimy jego świetnych jak dawniej, rzutów myśli i zaznajamialiśmy się z nowymi planami działalności, które kreślił z taką plastyką i z tak głębokim rozumieniem potrzeb czasu.

Lwowskie Słowo Polskie, którego zmarły był kierownikiem politycznym, póki stosunki polityczne nie pozwalały wrócić mu do Królestwa, zamieszcza bardzo obszerny nekrolog, w którym czytamy między innymi:

Cwierć wieku żyliśmy jego duchem, w jego szli świetle. Był jednym z tych, od których się zaczyna nowy okres myśli i dążeń w społeczeństwie; jednym z tych, w kim naród znajduje swój mózg, wytwarzający samowiedzę zbiorową.

Pozostały idee jego żywe, twórcze. Nikt nie mógłby z większą szlachetnością pomyśleć o sobie: non omnia moriar. Popławski żył na pograniczu między słowem a czynem. Łączył w sobie te dwa światy i nikt by nie rozstrzygnął, patrząc na jego pracę, czym był: pisarzem, czy działaczem. Myślał i w formie słowa przyoblekł to tylko, co z życia było i co dalej czynem być miało uświadomionym. Myśli jego szły w ręce wykonawców i żyły płodnie. Cały przeszedł w pokolenie swoje i w krwi jego przekazał się potomności.

Popławski od początku swej kariery publicystycznej stanął na gruncie realnym faktu życiowego.

Istnienie takiego gruntu było epokowym odkryciem w tych czasach umysłowości, kiedy świat cały, zdawało się, zatonał w potopie frazesu. Nigdy przedtem nie było, a może już nigdy nie będzie tego zjawiska, jakiego uczestnikiem było pokolenie ówczesne. Już nie tylko sprawa polska, ale samo życie wewnętrzne społeczeństwa stało się dla umysłów abstrakcją.

Po powstaniu strach własnego czynu z jednej

strony, a z drugiej — utrudnienia cenzuralne — były przyczyną, że nie mówiło się lat szereg o „fakcie życiowym“. A pogrobowcy, co za tym idzie i myśleć już o nim nie mogli. Stracono wątek historycznej opowieści. Mówiono w prasie „o czym innym“, o wszystkim, ale nie o społeczeństwie, jako żywej istności, mającej swoje potrzeby i prawa życia.

Działalność s. p. Popławskiego w Galicji Słowo Polskie tak charakteryzuje:

Odosobniony od państwa swojej dotychczasowej działalności, mało znany w Galicji, nie był jednak owym emigracyjnym poetycznym liściem, skazanym na tulaństwo i nostalgję, a nie mającym przed sobą nic prócz rozkładu. Dla Popławskiego nie było na ziemi polskiej kordonów; wszędy, gdzie polska mowa i narodowy interes istniał, on był u siebie. Nieraz nawet powtarzał to, kontrolując swoje uczucia, że nigdzie w Polsce nie czuje się obco.

Górował bowiem w naturze jego dar, który go wyniósł na wyżyny zasług w społeczeństwie — dar przejmowania się interesem życia zbiorowego. Nie jak liść, ale jak dojrzałe nasienie z kwiatu padł tu na ziemię galicyjską, przyszył się i głęboko zapuścił korzenie.

Cała praca polska wogóle, bez względu na różnice partyjne, czoł w zmarłym wielkiego patryjotę, pierwszorzędny polityka i publicystę polskiego.

Goniec warszawski powiada, że śmierć s. p. Popławskiego jest niesłychanie bolesnym ciosem i dotkliwą, niepowetowaną stratą dla naszej zbiorowości polskiej. Odszedł od nas umysł świetny, sięgający do głębi wszystkich zagadnień współczesnej myśli politycznej. Przeszło białe serce gorące, szczerze i mawskroś polskie. Ubył krajowi obywatel, który wszystkie swe niestrudzone siły, całe swe pierwszorzędne zdolności oddawał całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń na usługi sprawy ogólnej. Szlachetnie powiódź można, że ze śmiercią Popławskiego straciła Polska jednego z najlepszych swych synów.

Postępowa Nowa Gazeta oddaje głęboki hołd zdolności i zasługom zmarłego, stawiając go przy tym za jego skromność, za to, że nie wysuwał nigdy swojej osoby, kończąc poniższymi słowy:

S. p. Popławski „budował programy“, które przyswajała sobie najpierw część młodzieży, a następnie szerokie masy, które nie znały Popławskiego.

Przeгляд Poranny, również postępowy, pisze:

Umarł bezimienny żołnierz pióra. Jeden z tych, którzy nazwiska swego nie rzucali na szalę rozgłosu i pracowali nie dla sławy swego imienia, nie dla osobistych ambicji i korzyści, ale przez poczucie obowiązku wiernej służby sprawie publicznej, służby według najlepszej wiedzy, według wskazówek sumienia. Ubywa pracownik dzielny, wytrwały, pełen zapału — i w szeregach idących po przyszłość narodu wytwarza się nowa pustka. Niełatwo ją będzie zapelnic komendzie, pod jaką walczył zmarły chorąży.

Pracował J. L. Popławski nad wielkim dziełem oświaty i uobywatelenia ludu z energią, poświęceniem i pierwszorzędnym organizacyjnym zmysłem — i to pozostał powodem do wdzięczności ogółu dla jego ukrytego dotąd imienia. Nad trumną, kryjącą zwłoki człowieka pełnego wielkiej gotowości do cichej pracy dla ojczyzny — jego przeciwnicy polityczni, sprzymierzeni z nim jednak na wielu polach wspólnych działań, stoją z żalobnym współzucdem, ażeby wydać świadectwo, że ten, który ubywa — nie całkiem umrze. Wiele ziarn z pomiędzy tych, które zasiał, rozwinie się kiedyś w bujne kłosy.

Klerykalny Dziennik Powszechny, Kurjer Polski dalej Rozwój Łódzki, jak i bezpartyjny Kurjer Warszawski zamieszczają również ciepłe wspomnienia; w tym ostatnim czytamy, że zmarły, objawczy w roku 1906. redakcję Gazety Polskiej, głosił z tej nowej trybuny swe tak zawsze umiłowane hasła o czystej i zapałem młodzieńcym tohnać hasła — bronił się przed i wytrwał, z przeciwnikami walczył z godnością, jedynając sobie uznanie dla niezmiernie trudnej pracy, a u przeciwników szacunek za prawe charakteru i szczerść przekonań.

Słowo warszawskie, organ realistów, stwierdza, że zmarły nie należał do tych tuzinkowych jednostek, do których można zastosować słowa de mortuis aut nihil aut bene, domaga się on oceny innej. Powiedziawszy dalej, że stało zawsze na stanowiska zupełnie odmiennym, co zmarły, kończy słowami:

Był to jednakże człowiek przekonany szczerze; cała działalność jego wynikała z pobudek szlachetnych. Nie kierując się względami pobocznymi, wszystko, do czego się zabrał czynił z głębokiego przekonania, z zupełną często abnegacją, z wielką zwykłą namietnością, podobnym naturą właściwą.

Co czynił, czynił zawsze dla sprawy, nigdy dla siebie. To mu zapewniło szacunek za życia, zapewni mu uznanie i pamięć dobrą po śmierci.

**Komisja dla ustawy o zebraaniach i stowarzyszeniach** podejmie, jak donosi Kōln. Ztg., w przyszłą środę dalsze obrady, które naturalnie w pierwszym rzędzie dotyczyć będą kwestji językowej w paragrafie 7.

**Poseł Traeger, który w Wolnomysłnej Partji ludowej** bardzo wybitnie a zarazem zdecydowanie demokratyczne zajmuje stanowisko, wystąpił teraz publicznie przeciwko cofaniu się niektórych żywiołów wolnomysłnych w sprawie językowej. Münchener Neueste Nachrichten zamieściły mianowicie doniesienie, że wszyscy wolnomysłni pruscy stoją na stanowisku posła Eickhoffa, który, jak wiadomo, radził ustąpić w kwestji paragrafu 7. Na to poseł Traeger przedstawił monachijskiej gazecie bardzo stanowcze sprostowanie, stwierdzając, że on się na to nie godzi i że wogóle doniesienie to w tej formie nie zgadza się z prawdą.

**Paragraf 7. i reforma giełdowa.** dwie sprawy które napozór nie mają ze sobą do czynienia, łączą się w obecnej sytuacji parlamentarnej bardzo ściśle ze sobą. Jak wiadomo, komisja dla reformy giełdowej odrzuciła wszelkie postulaty liberalne i jakby na ironję jeszcze obstrzyła przepisy obowiązujące na giełdzie. Uchwały te powzięła większość konserwatywno-centrowa. Konserwatyści opuścili swoich liberalnych sprzymierzeńców Bloku i głosowali przeciw wszelkim liberalnym reformom. Otóż wykazuje się teraz coraz jaśniej, że to zachowanie się konserwatywistów w komisji było manewrem taktycznym z wyraźnym celem zaszachowania wolnomysłnych i zmuszenia ich do ustępstw w kwestji paragrafu 7. Chcą oni zawrzeć kompromis na następującej podstawie: konserwatyści zgodzą się w drugim czytaniu na żądania wolnomysłnych w sprawie reformy giełdowej, a wolnomysłni przyjmą w tej lub owej formie klauzulę wyjątkową zawartą w § 7. Berl. Tagebl. podał nawet w sobotę wiadomość, że na giełdzie berlińskiej kursowały pe-

## Przepowiedź o Twórcy, Adamie i kłosach.

Z Żywego Dziennika literackiego.

Już Pan Bóg był wypędził Adama z raju. Siedział Adam na skalistym progu swej jaskini, oczekując wyjścia Ewy, która w miłych jeszcze snach spoczywała na łożu z mchu. Smutnym wzrokiem błdził ojciec rodu ludzkiego po rozległych, rozczajających się przed nim ugorach, a zajądając korzonki z ziemi dobyte, przypominał sobie smak rajskich owoców, osobiwie owego soczystego pierwszego jabłka, podanego mu przez Ewę.

A ugory przed nim mieniły się w słońcu porannym purpurą maków, śnieżystością lilij, błękitem białawów i różami głogów. Past oko gra barw, żując słodkawe korzonki, jedyną karm, jaką od wielu dni się żywił. Jaśniało kwiecie w pełnej dojrzałości, lecz już barwny liść opadał począł, ścierał się kolowym kobiercem po czarniawej ziemi.

Westchnął Adam: — Więc i ten urok wnet zginie! — Nagle strzeliła mu pierwsza płodna myśl do głowy:

— Oto uprawięm z nakazania bożego krzemienią motyka szmat ugoru w pocie czoła mego — w tej powodzi barw odcina się czarna plama uprawiona ziemia. Gdybym posiał po niej te opadające liście kwietne, może mi kwiaty z nich urosną.

Zawołał na Ewę. Zjawiała się matka rodu ludzkiego w całej krasie swej niezrównanej kobiecości, zalotna i piękna.

Do pracy wołał ją Adam, do zbierania barwnych listków i siania ich po czarnej ziemi. Podobała się jej ta igraszka — zamieniła ziemię uprawioną przez Adama, w barwny kobierzec.

Spelnili swe zdanie, a siadłszy koło siebie, bawili oczy swe cudnym widokiem barwnego kwiecia na ciemnym tle ziemi. Alifci przyszło słońce południa i wiedły liście rozsiane, tracąc życie i blask barw.

Smutek ich ogarnął — pierwsze ich marzenia zwiędły, jak owo kwiecie, i plonu nie wydały.

A Twórca z wysokości patrzył na ich smutek, uczuł dla nich litość.

Noc zapadła cicha, wonna, gwiazdzista, rosą błyszcząca. Schronili się więc rodzice rodu ludzkiego do jaskini, a Pan Bóg sięgnął do swej bogatej skarbicy, wybrał pęki najprzedniejszych kłosów, złotawej pszenicy, srebrzystego żyta, płowego jęczmienia i z pierwszymi promieniami rannego słońca zesłał je na ziemię tuż przed jaskinią Adama.

Rosa nocna, nie pierchnawszy jeszcze, natychmiast perłami swymi ozdobiła zesłane z promieniem słonecznym kłosy, iż mieniły się w blaskach dnia kropliste perły tęczowymi barwy — istne kwiaty.

Z brzaskiem dnia opuścił Adam swą jaskinię, by ujrzeć, co stało się z dziełem rąk jego i Ewy, rozsiadł się po uprawnym ugorze kwieciami. Żal ścisnął mu serce, albowiem barwny kobierzec znikł i szare, nikłe pozostały tylko po nim ślady.

Lecz nagle uderzył oko jego widok nowy. Ujrzał u stóp swych tęczowymi barwy grające kłosy. Sądząc, że to nieznanne mu dotąd kwiaty, podniósł je i równocześnie z ruchem rąk czar przysnął. Pierzchy tęczowe barwy z opadła rosa.

Rzucił więc kłosy precz od siebie daleko, że padły na poroty krzemienią motyką ugor i tam je w gniewie stopą w uprawną ziemię wcisnął.

I smutny usiadł na skalnym progu jaskini, żując słodkawe korzonki, z ziemi dobyte.

Lecz stał się cud! Bujna, pierwotna natura obudziła martwe na pozór ziarna kłosów; rosła przed oczyma Adama zielona ruń wiosenna, w słońca południowego żarach dojrzewała, a pod wieczór szumiła już tan złotawym, srebrzystym i płowym kłosem.

A patrząc na ten tan zrozumiął Adam, że nie owo barwne kwiecie, które bawiło mu oko, lecz to, co z pogardą odrzucił i w gniewie podeptał, było drogocennym bardzo, albowiem

zasadniczy tego półbohatera, półfilistra, mimo że szczegółami nie zawiadzał i roli dostatecznie nie opanował. Poprawnym był także baron Efflingen pana Junoszy.

Zas gruntownie zawiędl panowie Bogusiński, J. Ryger i Czerniak.

Pan Bogusiński ani w przybliżeniu nie przypominał młodego eleganckiego, cynicznego i nagiętego miljonera berlińskiego; dał najwyżej brykającego lewka małomiejskich salonów, popisującego się gwałtownie swym zepsuciem. A młodego Freda Hoyera powinien owiewać urok owego wytornego zepsucia, jakiego się nie nabywa, ni wyuczycie nie podobna, bo trzeba się urodzić z nim i w nim. Tym przykrzejsze wrażenie sprawiała wobec tego farsowe podrygi p. Bogusińskiego, których nam nie oszczędził nawet w zupełnie poważnych momentach.

Pan J. Ryger zapominał, że jako hr. Sperner włożony był w uniform pruski; miast aroganckim i szorstkim, był czułym i potulnym jak baranek, a w rzadkich chwilach porywów sentymentalnych był prawie tragicznym. Sudermann włożył z rozmysłem w Spenera dużo ujemnych i śmiesznych cech, charakterystycznych tę kastę ludzi, lecz pan J. Ryger ich nie wydobyl.

Pan Czerniak, jako stary tajny radca Hoyera, dał banalny szablon starca, który można stosować w każdym milieu, czy w salonie czy pod strzechą — z równym niepowodzeniem.

Stosunkowo najlepiej odegrano akt trzeci. w restauracji „Pod morską świnią“, gdzie odznaczyli się grą charakterystyczną panna Duninówna jako studentka rosyjska i pan Poleński jako przepłty geniusz dr. Bollmanna.

Resztę ról odegrali p. Stępnowska, Mańkowska, Zawilowska, Falkowska i Rudnicki.

Bitru.

z niego będzie chleb powszedni, za którym nieokreślona w nim żyła tęsknota.

Ażaliż my, którzy odziedziczyliśmy po praojcu naszym wady i cnoty, inaczej postępujemy?

Ażaliż nie łudzimy się błyskotką? A ileż to myśli zdrowych, ponieważ w skromnej pojawiają się szacie, odrucamy precz od siebie. pogardliwie je depcąc! Ale myśli te siłą swej prawdy, przyrodzoną swą żywotnością wbrew naszej woli wyrastają i wbrew nam wydają plon obfity. z którego ludzkość ma pożytek.

Walery Łebniński.

## Polacy na Ślązku w XVII. wieku.

Z Żywego Dziennika literackiego.

Do końca XII. wieku był Ślązku czysto polską krainą. Dopiero od tego czasu zaczął się tam z osadnikami niemieckimi rozpościerać język niemiecki, któremu nawet gwałtem torowano drogę. Tak wyrugował Henryk I, książę wrocławski, w roku 1223. chłopów polskich ze wsi Sichowy pod Jaworzem, sprowadzając w ich miejsce niemieckich kolonistów<sup>1)</sup>, a biskup wrocławski Jan, który twierdził, że polacy nie nadają się do pilnej uprawy roli, rozkazał 1495. roku polskim chłopom w Wojcieszkowicach pod Grotkowem, aby w przeciągu 5 lat nauczyli się po niemiecku, groząc w przeciwnym razie wypędzeniem ze wsi<sup>2)</sup>.

Mimo jednak gorliwego popierania przez księcia, biskupów, panów i zakony żywiołu niemieckiego, mówiono jeszcze w XVII. wieku tylko po polsku po wsiach w księstwach cieszyńskim, raciborskim i opolskim, w wielkiej części księstwa brzegskiego, wrocławskiego i

<sup>1)</sup> Tzschoppe und Stenzel, Urkundensammlung. 68.  
<sup>2)</sup> Tamże.

głoski, jakoby kompromis taki przyszedł rzeczywistości już do skutku, dodał jednakże zaraz, że pogłoska ta jest co najmniej przedwczesną. Dziś w poniedziałkowym numerze zamieszcza Berl. Tagebl. stanowcze zaprzeczenie tych pogłosek. Pisze, że wszelkie wersje o zawarciu kompromisu w sprawie językowej są zupełnie nienzasadzone.

Następnie dodaje dosłownie: „Kompromisu żadnego nie zawarto i jest nieprawdopodobne, żeby na tej podstawie porozumienie wogóle mogło przyjść do skutku. Wielka część posłów wolnomyślnych byłaby takiemu łączeniu kwestji reformy giełdowej ze sprawą językową stanowczo przeciwna. Niejasne jest zresztą, jakie gwarancje otrzymaliby wolnomyślni, że później wszyscy konserwatyści i agrariusze głosować będą za nową ustawą giełdową. Frakcje wolnomyślnie będą zapewne jutro obradowały nad obecną sytuacją polityczną, a specjalnie nad sprawą paragrafu 7. W kwestji tej istnieją chwilowo jeszcze w łonie grup wolnomyślnych zasadniczo sprzeczne zapatrywania.

Tyle Berl. Tagebl. Nie ulega więc kwestji, że ze strony konserwatywno-rządowej czynią wszelkie usiłowania, żeby wolnomyślnych skłonić do ustępstw, że odrzucenie reformy giełdowej było manewrem w celu wymuszenia kompromisu, i że część wolnomyślnych zachowuje postawę chwycia. Odnosi się to przedewszystkiem do Wolnomyślniej Partji ludowej, w której kierunek rządowy szczególnie silnie jest reprezentowany. Znamennym pod tym względem jest, że organ tego stronnictwa, *Freis. Ztg.*, od kilku tygodni zachowuje absolutne milczenie w kwestji językowej, którą zresztą cała prasa szeroko omawia.

Natomiast bardzo energicznie przeciwko łączeniu reformy giełdowej z klauzulą wyjątkową występuje *Frankl. Ztg.* Piętnuje ona te targi kompromisowe pogardliwym wyrażeniem „Kuhhandel“ i stwierdza, że jest wykluczonym, ażeby lewica liberalna mogła zawrzeć taki pakt, w którymby zrezygnowała z najważniejszych swoich zasad. Tak samo zwalcza demokratyczna *Berl. Volksztg.* wszelkie tendencje kompromisowe na punkcie § 7 wśród kół wolnomyślnych. Decyzja musi zapadnąć w najbliższym czasie.

**Ze projekt ustawy przeciw polskiej parcelacji** istotnie został już wypracowany, potwierdza *Kreuzztg.*, dodając, że bardzo prawdopodobnym jest, iż projekt w bieżącej sesji nie zostanie już przedłożony Sejmowi.

**Wybory do Sejmu pruskiego.** Biuro Wolfa donosi z Berlina: Rozszerzone w prasie pogłoski, jakoby termin wyborów do Sejmu pruskiego już był wyznaczony, nie zgadzają się z prawdą. Dochodzenia statystyczne, jakie dokonują się będą razem z wyborami, wymagają zmiany formularzy przeznaczonych na spisy wyborców. Narady co do tych zmian jeszcze nie ukończono. Podjęte już w niektórych miejscowościach przygotowania wyborcze obejmują tylko podział okręgów, posiadających odpowiedni materiał w rezultatach ostatniego liczenia ludności. Sporządzenie list wyborczych nastąpi dopiero po zmianie przepisanych formularzy.

**Z powodu korzystnego rozwoju pertraktacji w sprawie sojuszu polsko-centrowego** pisze *Köln. Volkszeitung*:

Jeżeli kompromis, jak nie wątpliwy, wszędzie zostanie przyjęty i jednomyślnie i energicznie przeprowadzony, natenczas odwróci się od śląskiej partji centrowej wielkie niebezpieczeństwo. Bez porozumienia się rozważnych żywiołów po obu stronach byłoby

mniej więcej 10 mandatów centrowych zagrożonych. Teraz można mieć ufność, że wszystkie górnośląskie mandaty zostaną zapewnione.

Od siebie dorzucamy, że w obozie polskim od samego początku nie było „nierozważnych żywiołów, wrogich sojuszowi polsko-centrowemu przy wyborach sejmowych — oczywiście muszą się centrowcy zgodzić na warunki, które stawia nasz Prow. Komitet wyborczy dla Ślązka ma prawo moralne dzięki taktycznej sile żywiołu polskiego.

## Wiadomości polityczne.

### Z Parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 15. marca. (TBW.) W Parlamencie węgierskim odpowiadał wczoraj prezes ministrów dr. Wekerle na interpelację dotyczącą podwyższenia pensji oficerskich i zaznaczył, iż rząd kwestją tą jeszcze się nie zajmował, dlatego dyskusja w Izbie na ten temat byłaby nie na miejscu.

Następnie odpowiadał minister spraw wewnętrznych hr. Andressy na interpelację, dotyczącą demonstracji socjalistycznych i oświadczył, że podobne demonstracje, mające na rząd wyrzucić nacisk w kierunku zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, odnoszą skutek zamierzony wręcz przeciwny. Rząd wobec demonstracji występować będzie jaknajostrożniej i w razie ich powtórzenia rozwiąże związki zawodowe, w których myśl demonstracji powstała.

### Kwestja bałkańska.

Wiedeń, 15. marca. (TBW.) W sprawie przedłużenia mandatów kontrolerów europejskich w Macedonji pisze półurzędowy *Fremdenblatt*: Rozporządzenie sultana oznacza bez wątpienia wielki i ważny sukces, który uznać należy niezależnie od stanowiska, jakie ktoś mógłby zajmować w sprawie innych reform. Mandaty są prawną i praktyczną podstawą reform. Organy reformowe w niejednej gałęzi administracji poszczycić się mogą sukcesami, których brak byłby niebezpiecznym dla Macedonji. Bez przedłużenia mandatów byłoby w nieszczęśliwym kraju zapanowały dawne nieporządki.

Ale osiągnięty obecnie sukces należy także mierzyć miarą chwili, w której został osiągnięty. Na zgodnym współdziałaniu mocarstw polegała siła, która złamała w końcu opór Turcji. Tak silne i zgodne zaznaczenie siły mocarstw nie wygląda na osłabienie koncertu europejskiego na Bałkanach. Propozycji angielskich nikt odrzucać nie myśli. Można je będzie poddać rzeczowemu zbadaniu tym więcej, że i sultan przekonany jest o konieczności reform.

Paryż, 15. marca. (TBW.) Poseł konserwatywny Denis Cochin oświadczył ministrowi spraw zewnętrznych Pichonowi, że zaintereluje go w sprawie macedońskiej, mianowicie w kwestji budowy kolei bałkańskich i projektu angielskiego, dotyczącego mianowania osobnego gubernatora dla Macedonji. Pichon odpowiedział, że ochnie odpowie na interpelację, ale termin odpowiedzi poda dopiero później.

Rzym, 15. marca. (TBW.) Mattino ogłasza rozmowę senatora ks. Andria w kwietniu 1905. r. z cesarzem niemieckim na pokładzie jachtu Hohenzollern. Andria wyraził swoją obawę z powodu polityki austriackiej na Morzu Adrytyckim i na Bałkanach. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi zapewnił, że Austro-Węgry nie zamierzają bynajmniej zabrać Albanji.

### Z Maroka.

Paryż, 15. marca. (TBW.) Mulej Hafid poddaje się francuzom. Generał d'Amade telegra-

fował w sobotę, że oddał francuzom obornją w Settacie. Pobliż marokańczycy cofają się ku południowi. Dalej potwierdza generał pogłoskę, że Mulej Hafid wysłał do niego posłów z prośbą o zawarcie pokoju. Znosi się na szybkie uspokojenie całej dzielniczy szeczu Szauja. Warunki kapitalacji Muleja Hafida przyniósł generałowi d'Amade kaid Buzazi, jeden z najdzielniejszych wodzów powstańców.

Z Becharu w południowym Oranie donoszą, że oddział francuzki, który podjął rekonesans w dzielnicach szeczu Saaira, stoczył potyczkę z arabami. Jeden oficer jest zabity a dwóch żołnierzy rannych. Blizsze szczegóły nieznane.

Generał Liautey przybył do Tangeru.

### Zatarg chińsko-japoński.

Pekin, 15. marca. (TBW.) Chińskie ministerjum spraw zewnętrznych zgodziło się w sobotę na zatwierdzenie zatargu z Japonją o parowiec Tatsu Maru w następujący sposób. Chiny zatrzymają broń skonfiskowaną na parowcu i zapłacą za nią 21 400 jenów, a oprócz tego 10 000 taesłów za jej przetrzymanie. Uwolnienie okrętu Tatsu Maru nastąpi w poniedziałek 16. bm. Japonja godzi się na wydanie ostrych przepisów, mających zapobiec kontrabandzie broni dla powstańców chińskich, nie godzi się atoli na rozszerzenie tych przepisów także na terytorjum portu galskie Macao. Co do kolonji tej nawiąza Chiny osobne portraktacje z Portugalją.

### Krótkie wiadomości.

— Redaktorów *Vorwärtsa*, Karola Wermutha i Jana Webera skazano pierwszego na 3 drugiego na 1 miesiąc więzienia za obrazę sędziego dra. Stargarda w Mittenwalde.

— Sąd wojenny w Monachjum skazał na 3 tygodnie ciężkiego aresztu szeregowca Schmidta, który odmówił posłuszeństwa sierżantowi, odgrając się wystąpieniem ojca swego, posła do Sejmu bawarskiego.

— Komisja regulaminowa Sejmu pruskiego przyjęła w sobotę wniosek posła Arendta o zmianę dyet poselskich na wzór Parlamentu niemieckiego.

— Sejm chorwacki odroczony został na czas nieograniczony.

— Ministerjum norweskie podało się w sobotę do dymisji. Król Haakon dymisję przyjął i polecił utworzenie nowego gabinetu Gunnarowi Knudsenowi, marszałkowi Stortingu. Knudsen prosił o kilka dni czasu do namysłu i konferował z wybitnymi posłami lewicy. Aż do utworzenia nowego gabinetu dotychczasowi ministrowie sprawować będą swoje urzędy.

— Wrzenie w Macedonji. W czwartek w nocu napadła banda wołosko-bułgarska na klasztor Kalijetra w Kasa Karaferia w wllajecie solufskim. Zamordowano przeora, kilku mnichów i siedmiu robotników.

## Odezwa.

Z dniem 1. kwietnia r. b. wydawać rozpoczniemy tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów

p. t.

### Głos Wielkopolanek.

Pismo nasze będzie: odzwierciedleniem dotychczasowej pracy kobiet naszych na polu społecznym, łącznikiem usiłowań nas niewiast celem utrzymania narodowej kultury, pomocą w naszej pracy wychowawczej wogóle, doradcą w sprawach zawodowo-fachowych, drogowskazem, wiodącym nas kobiety zaboru pruskiego do jak najdoskonalszego uświadomienia obywatelskiego w duchu koniecznego rozsądnego postępu.

Niechęć do polaków wzmogła się w drugiej połowie XVII wieku. Objawiła się ona jaskrawo w sporze polskich Franciszkanów z niemieckimi o kaplicę w Raciborzu<sup>1)</sup>, a zwłaszcza w sprawie polek w klasztorze trzebnickim<sup>2)</sup>, w którym służyły Bogu panny z znakomitych rodów wielkopolskich — Leszczyńskich, Bnińskich, Szołdrskich, Opalińskich, Małachowskich, Rychłowskich, Pawłowskich, Trzebińskich, Mieczkowskich, Mieszkoskich, Kwiatkowskich, Pruszkaków, Krasnosielskich, Bułakowskich, Kołczkowskich i innych.

W drugiej połowie XVII wieku było tam polek 28, niemieck zaś 3, które zresztą także po polsku mówiły.

Ze bogaty klasztor trzebnicki znajdował się w rękach polek, gniewało srodze Niemców śląskich. Na ich to naleganie wydał cesarz Leopold I. 1678 r. rozkaz, aby klasztor przyjmował w mury swoje niemieki i nie odstraszał ich surowością podczas roku próby od powziętego zamiaru poświęcenia się Bogu, wyznaczeni zaś 1684 r. od gieneralnej kapituły Cystersów komisarze, opaci Bernard z Krasoboru i Augustyn z Kamiecia, zażądali, aby przy stole i innych okolicznościach czytano po niemieku.

Na tej drodze postępowano dalej. W r. 1699. cesarz Lezpold I, który oczywiście zapomniał, że gdyby nie polacy i Jan Sobieski, byłby przez Turków wyzuty z swych krajów, ostro przykazał, aby klasztor powstrzymał się od przyjmowania polek, dopóki  $\frac{2}{3}$  zakonnic nie było narodowości niemieckiej, oraz by na przyszłość wybierano ksenitami Niemki.

Gdy tedy ksieni Kunegunda Kawicka umarła, był klasztor w wielkim kłopotcie, bo rozkaz cesarski miał być spełniony, do czego nie miano najmniejszej ochoty, zresztą sprzeciwiał on się zakonnym ustawom. W dzień

Pismo nasze, porykawszy zaufanie Rodaczek, zapewne zostanie urzędowym organem wszelkich stowarzyszeń czy kół kobiecych.

Na razie, zapewniwszy sobie już pomoc i poparcie kilku pisarzy i autorek, w dalszym ciągu prosimy o współpracownictwo, i zapraszamy do wspólnej pracy i wprawne plóra literackie, i bezimiennie działaczki społeczne, i opiekunki zaniedbanych, i kierowniczkii młodzieży, i pracownice igły, warsztata, czy zagonu ojczyzostego.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!”

Cena kwartalna marek 2. — Obfity dodatek ilustrowany, razem stron 40. Redakcja.

W czasach ciężkiego nawiedzenia niewiasty polskie nie zwykły były tracić hartu ducha, lecz ze zdwojoną siłą współdziałały z czynnymi obrońcami ojczyzny.

Dzisiaj nowy cios uderza w nasze podwaliny społeczne, a moralnie w nas wszystkie godzi równo. Łączyć nam się tedy należy w pracy narodowej i społecznej, oświecać i krzepić na duchu — należy nam się zreształ w coraz to ściślejszą społeczność prawdziwych obywateli.

W tej myśli zwracamy Rodaczek uwagę na powyższą zapowiedź pisma dla kobiet, a do popierania tego tygodnika wzywamy wszystkie polki w kraju czy na obczyźnie, abyśmy sobie wzajem ręce podawszy, wzajemnie się rozumiejąc i popierając, pod łącznym hasłem rozpoczęły zasiloną pracę dla dobra rodziny i społeczeństwa.

Władysława Niegolewska,

Anna Dzieciuchowiczowa, Teresa Gantkowska, Aniela Kozhlerówna, Felicjanowa Niegolewska, Agnieszka Marwegowa, Klara Paczkowska, Helena Rzepecka, Marja Rzepecka, Zofja Stasińska, Aniela Tułodziecka, Jadwiga Wrzesińska, Janina Zakrzewska, Michalina Radziszewska.

## Wiec ekonomiczny w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 16. marca.

Wczoraj odbył się na sali p. Szaprytowskiego wiec ekonomiczny, urządzony staraniem Polskiego Związku zawodowego. Wiec zagał o godzinie pół do 1. przez filij p. Łączkowski oddając przewodnictwo w ręce p. Domirskiego, redaktora *Dzien. Bydg.* Przewodniczący w krótkim przemówieniu tłumaczy cel zwolania wieca i udziela głosu referentowi p. Piotrowskiemu z Poznania, który w godzinnym, treściwym przemówieniu przedstawia licznę zebranych niedolę i nędzę klasy robotniczej, zaleca nie oglądać się na pomoc innych, lecz radzić sobie samemu, a można to najlepiej uczynić za pomocą organizacji w własnym Polskim Związku.

Przedewszystkiem zwraca się mówca do obecnych na sali niewiast, ażeby mężów nie odciągały od wstępowania do związku, ale owszem do tego ich zachęcały, gdyż za małą talką składką tygodniową, którą do związku opłacać trzeba, wiele odnieść mogą korzyści. Mówcy podziękowano gromadzącymi oklaskami.

W dyskusji przemawiali pp. przewodniczący, Łączkowski, Babst, dr. Warmiński i inni. Przedewszystkiem szczerze, ciepłe przemówienie p. dr. Warmińskiego znalazło w sercach słuchaczy odzew, gdyż ze strony narodowej zachęcał do wstępowania do związku. Po krótkim przemówieniu referenta, zamknął przewodniczący wiec okrzykiem na cześć kobiet polskich, na cześć mówców i związku, który głośnym rozległ się echem.

Obrazy trwały dwie i pół godziny. Udział w wiecu brało około 600 mężczyzn i niewiast. Do związku zapisało się 26 nowych członków.

A. K.

oleśnickiego, jako też w rozległych posiadłościach panów na Pszczynie, Sycowie, Miliczu i Stamburku.

Po miastach w owych okolicach przeważał język polski, a nawet rozbrzmiewał obok niemieckiego w niektórych miastach na Dolnym Ślązku. Tak się działo w Brzegu.

Do słynnego wówczas gimnazjum brzegskiego uczęszczało w pierwszej połowie XVII. wieku mnóstwo szlachty polskiej, n. p. Bielscy, Bonarowie z Balic, Cetnery, Dembińscy, Haleccy, Glińscy, Komorowscy, Lasoccy, Lubienieccy, Morsztynowie, Potoccy, Potworowscy, Różyccy, Suchodolscy, Wielowiejscy, Wiszowatowie, Sierakowscy, Zakrzewscy, Zielińscy i wielu innych. Dla nich to na rozkaz panującego księcia, Piastowicza Jana Chrystjana, miewano w jednym z audytorjów polskie kazania<sup>1)</sup>.

Małżonką owego księcia była Dorota Sybila, margrabianka brandenburska z rodu Hohenzollernów, jedna z najzaciewniejszych kobiet, jakie zna historia. Wiedząc, że polacy w łacińskim języku gładko się wyrażali, przemawiała z początku do nich po łacinie, ale że język ojczyzsty każdemu najmilszym, przeto dobra pani, chcąc polakom okazać, że ich mowę szanuje i ceni, zaczęła uczyć się po polsku i w tym celu przyjęła na dwór swój dwie polskie szlachcianki, pannę Zarembiankę i Żychlińską, którym zabroniła odzywać się do siebie inaczej jak po polsku. Jakoż wkrótce tak się w tym języku wydoskonaliła, że z polakami tylko po polsku mówiła. Lud polski kochał ją za to i wielbił<sup>2)</sup>.

Po prawym brzegu Odry wówczas jeszcze także szlachta śląska używała w rodzinie języka polskiego. Z tej to szlachty wziął sobie znaną Stanisław Djabel Stadnicki z Łańcuta.

<sup>1)</sup> Fr. Lucas, Schlesiens kuriose Denkwürdigkeiten. Frankfurt a. M. 1688, str. 559.

<sup>2)</sup> Denkwürdigkeiten aus dem Leben der Herzogin Sibylla Dorothea von Liegnitz und Brieg wörtlich aus des Rotgerbers Valentin Gierths Haus- und Tagebuche mitgeteilt von Syndikus Koch. Brieg 1830.

<sup>1)</sup> Schlesische kuriose Fürstenkrone, Lichtstern (Lucae), Schlesiensche Fürstenkrone, str. 825.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>1)</sup> Weltzel, Geschichte der Stadt Ratibor. Ratibor 1861. 369—376.

<sup>2)</sup> A. Bach, Geschichte des Klosters Trebnitz. Neisse 1859, str. 19—29.

Prof. dr. Stanisław Karwowski.

# Odczyt

na temat:

**Wyłączenie według nowej ustawy pruskiej**

wyłosi

poseł dr. Zygmunt Dziembowski

dn. 25 b. m. o godz. 3 1/2 w połud. na ogrod. sali Lamberta.

Cena biletów 2, 1 mk. i 50 fen.

Bilety zamawiać można u p. Drosteo w Bazarze, gdzie również sprzedawane będą bilety za zniżoną cenę dla członków towarzystw. Czysty dochód przeznaczony na cele społeczne.

**Dachówka, lupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.**

## Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

lupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, lupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kotschin. Telef. nr. 36.

## Koncert dobroczynny

— na rzecz ochronek poznańskich. —

odbędzie się

na wielkiej sali Bazarowej dn. 17. 3. (wtorek) o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Bilety można nabyć u p. Drosteo w Bazarze po 3, 2 i 1 mk.

## Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

## Wróciłem

Dr. W. Bolewski

Krotoszyn 17. 3. 08.

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melioracje łąk przez nawodnienie i osuszenie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

## Konwie do transp. mleka

oraz wszelkie sprząty mlecznicze. Centryfugi na 30 ltr. po M. 67,50. Nowość! Butelki do płynu trzymające zawartość przez 24 godziny zimną lub ciepłą na 1/2 ltr. w skórcie im po M. 10. poleca

Firma T. Otmianowski.

właśc. B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz. Poznań-Bazar. Tel. 565.

## Dobra egzystencja dla rodaka!

**Kamienica** w której prowadzę handel korzenny połączony

z wyszynkiem 12 lat, dobrze prosper. w środku miasta naprzeciw kościoła katolickiego, z powodu choroby jest natychmiast do sprzedania.

J. Szlanga, Czarnków-Czarnikau.

# „NASZ KRAJ“

TYGODNIK ZDOBNY, POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI I KULTURZE.

Kierownik Komitetu Redakcyjnego: Tadeusz Pawlikowski.

Współpracownikami „Naszego Kraju“ są pierwszorzędni polscy pisarze i artyści.

Na W. Ks. Poznańskie komitet redakcyjny:

Józef Kościelski i Zdzisław ks. Czartoryski.

Główny skład: księgarnia Leitgeber, Poznań.

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką pocztową:

we Lwowie i w całej Austrii:	W Król. Polskim i cesarst. rosyjskim.	W Wielkim Ks. Poznańskim.
kwartalnie 6 koron.	kwartalnie rubli 3,50	kwartalnie 6 marek
półrocznie 12 „	półrocznie „ 7,-	półrocznie 12 „
rocznie 24 „	rocznie „ 13,-	rocznie 24 „
Zeszyt kosztuje 50 hal.	Zeszyt kosztuje 25 kop.	Zeszyt kosztuje 50 fen.

Prenumerata roczna: we Włoszech, Francji, Szwajcarii, Belgii i wszystkich krajach, nie należących do związku pocztowego 35 franków. W Ameryce półrocznie 4 dolary, rocznie 7 dolarów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i stacjach kolejowych w Galicji, Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim.

Administracja:

Lwów, ulica Fredry L. 7.

Telefonu nr. 981.

## Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej s. p. Anny Danysz

rozpocznie się

dnia 24-go kwietnia 1908 r.

Egzamin nowo wstępujących uczenie odbędzie się tegoż dnia o 2 1/2, po połud.

Anastazja Danysz,

Poznań, św. Marcin 68. Dom w ogrodzie.

## Nauczycielki muzykalnej

do 4 dziewcząt poszukuję od Wielkanocy

J. Thiel, Dom Jaruzyn per Ferdau.

## Ucznia

z odpowiednimi wiadomościami szkolnymi zaraz lub później przyjmie

Firma T. Otmianowski.

Poznań-Bazar.

Poszukuję od 20 marca do 1 maja

## zastępstwa.

Jarosław, słuchacz farmacji. Tarnowo p. Schlehen.

## Pomocnika biegł. ekspedjenta

przyjmie

St. Smilkowski, Żeln.

Handel żelaza i tow. galanteryj.

Do swej apteki poszukuję

zaraz lub później

## elewa

Warunki korzystne.

W. Kużaj, Bydgoszcz, (Apotheke z. schwarzen Adler). Bromberg.

Szukam posady

## nadszwajcara

od 1. 4. r. b. do 60-70 korw i 30 sztuk młodego bydła.

Ignacy Pawłowski, Dubielt p. Wrotzlawken.

Osoba, znająca wybornie

kuchnię, poszukuje miejsca

## gospodyni

u księdza lub starszego pana. Zgłosz. piśm. do Kurj. Pozn. pod M. M. 421.

## Otyłość

usuwa Tomala kuracją trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukła i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecane. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie żywienia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekażem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner's et. Co. Berlin 187. Königgrätzerstr. 78. Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

## Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osiąga się przez użycie posiłnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecane, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekażem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co. Berlin 271 Königgrätzerstr. 78. Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

## Mieszkanie

2-3 pokojach z przynależnościami przy ul. Wszystkich Świętych jest zaraz do wynajęcia.

## Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen am Mittwoch den 18. März 1908. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Wahlen.
2. Verstärkung von Etatspositionen für 1907.
3. Feststellung von Etats und des Steuerzuschlages für das Verwaltungsjahr 1908.
4. Anbringung eines Blitzableiters am Rathausurm.
5. Errichtung einer Bedürfnisanstalt an der Kaiserin-Viktoria-Strasse.
6. Anschaffung neuer Schläuche für die Feuerwehr.
7. Umbau der Leichenhalle des städtischen Krankenhauses.
8. Einrichtung von Beleuchtungsanlagen im Goethe- und Schillerpark.
9. Bewilligung einer Beihilfe an den Ornithologischen Verein.
10. Aufstellungsplan für das zum Bau einer Volksschule bestimmte Gelände zwischen der Bach-Stein-Garczyński und Gneisenaustrasse.
11. Regulierung (Einebnung) der städtischen Grundstücke an der Kiebitz- und Villenstrasse.
12. Verbreiterung der Strassenecke am Zoologischen Garten.

## Świat Słowiański

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego,

wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5-7. arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena jednego zeszytu 1 markę.

Adres Administracji:

Kraków, ulica Straszewskiego 1. 8.

## A. Denizot

właściciel szkółek.

Lubań — Poznań

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki na żywopłoty, drzewa placzące i konifery na groby itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie. Adres na listy: Denizot, Lubań (Kr. Posen.)

## Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaje po możliwie najniższych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. — Poznań, Rybaki 4/6

## Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelkie wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczennice przyjmują każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

## Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

## Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.



Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

## meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najniższych cenach

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

## warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

## Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.

w niedzielę 10-12.

## Sprawozdanie z walnego zebrania Zakładu św. Kazimierza.

Dnia 10. bm. o godzinie 5. po południu odbyło się na sali Domu Katolickiego walne zebranie Zakładu św. Kazimierza w Poznaniu. Udział członków i gości był dość liczny. Kurator zakładu, ks. pen. Meissner, zgłosił sprawozdanie, dziękując za liczne przybycie członków i gości. Zaznaczył, że zarząd, zdając sprawozdanie z całorocznej swej czynności, poddaje się zupełnie osądzeniu walnego zebrania, czy i o ile dla dobra Zakładu dodatnio pracował. Na przewodniczącego wybrano p. mec. Wolińskiego, na sekretarkę p. Zofję Starkową.

Po przeczytaniu porządku obrad, odczytuje panna Zofja Matecka, jako sekretarka, sprawozdanie roczne. Dowiadujemy się, że zakład istnieje 4 lata i w roku bieżącym przebywa 28 osób (kobiet w podszłym wieku), otrzymujących za miesięczną opłatą 10—12 mk. opiekę i zupełne utrzymanie, wraz z opieką lekarską. Wobec drożyzny ostatniego roku, a braku funduszy po stanowili zarząd zredukować liczbę osób przebywających w zakładzie do 20 tak długo, dopóki nie stanie na pewniejszych podstawach. Istnienie zakładu bowiem opiera się tylko na składkach członków i datkach nadzwyczajnych. Liczba członków datkujących wprawdzie się powiększyła, smutnym jednak zbiegiem okoliczności jest Zakład narażony na stratę 600 mk. rocznie, które dotąd do kasy wpływały. Do wielkiej wdzięczności oczekuje się Dom św. Kazimierza wobec pani hr. Kwileckiej Barbary, która z całą troskliwością wchodzi zajmuje się jego losem. W miejsce ks. radey Michalskiego wstąpił ks. pen. Meissner jako kurator.

Do zarządu należą panie: Jaroczyńska przewodnicząca, Plucińska wiceprzewodnicząca, Wanda Kolanowska skarbniczka, Zofja Matecka sekretarka i Zofja Prusinowska jako zast. sekretarki, dalej panie Eichstaetowa, Kolska, Kowalska, Krzyżanowska, Niegołewska i Więcowska.

Zebrań odbyło się 11. Ze sprawozdania skarbniczki wynika, że dochód wynosił 10 673,99 mk., rozchód 10 010,36 mk., rezerwa na rok 1908. 663,63 mk.

Fundusz żelazny w kwocie 11 763 mk. złożonym jest w banku Przemysłowców.

Komisja rewizyjna, do której należą: ks. prob. Mayer, ks. radea Michalski i p. K. Ignatowicz, odbyła jedno posiedzenie w celu rewizji kasy, a w jej imieniu ks. pen. Meissner zdał na walnym zebraniu sprawozdanie. Skarbniczka zaznaczyła, że Zakład odbierał pomoc w produktach spożywczych, które nadsyłano ze wsi, a i kupcy poznajęcy i z prowincji swą ofiarnością przyczynili się do polepszenia bytu Domu św. Kazimierza. Następnie przedłożył ks. Meissner projekt do ustaw, których zakład dotychczas nie posiadał, a co okazało się koniecznym.

Nad ulepszeniem i poprawieniem ustaw powstała nader ożywiona dyskusja, zabierali głos panie: Brownsfordowa, Chranzowska, Krzyżanowska, Turno, Kolanowska i Plucińska i panowie: radea Chlapowski ks. pen. Meissner, p. Ignatowicz i mec. Woliński.

Ponieważ nowe ustawy wymagają bardzo dokładnego rozpatrzenia się i rozmaitych zmian, proponuje przewodnicząca, aby dla spóźnionej pory odłożyła pracę nad ustawami, nadto radzi, aby wybrać komisję celem obradowania nad poszczególnymi paragrafami. Walne zebranie przyjmuje ten projekt.

Do komisji tej wybrano panie: hr. Kwilecką, Brownsfordową, Drobniową i Turno ze Słomowa; panów: radeę Chlapowskiego, Ignatowicza i mec. Wolińskiego. Przy obradach tych ma i zarząd być obecny.

Celem przyjęcia ustaw postanowiono zwołać nadzwyczajne walne zebranie, na którym ma nastąpić także wybór zarządu.

Na tym zakończono walne zebranie o godzinie 7.

Zofja Starkowa,  
sekretarka walnego zebrania.

## Walne zebranie Związku Kupieckiego na Rzeszę niemiecką

odbyło się wczoraj w Poznaniu na salce Domu Przemysłowego.

Krótko po godz. 4. i pół zgabił zebranie prezes Związku p. Jakubowski z Inowrocławia. Przewodniczącym obrano p. szambelana Stefana Cegielskiego, jako ławników pp. Konopińskiego z Sremu i Ziółkowskiego z Kraswicy, T. Otmianowskiego, Słusarczyka i Webera z Poznania. Pióro prowadził p. Antoni Marweg.

Na wstępie przyjęto do Związku 3 nowe towarzystwa i to Korporację Kupców chrześcijańskich, Tow. Kupców w Sremie i Tow. Kupców i Młodzieży kupieckiej w Kraswicy. W dalszym ciągu zdał sekretarz p. Lipczyński obszernie i wyczerpująco sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły.

Na początku roku liczył Związek 6 tow. z 239 członkami, obecnie liczy z 406 członkami i to Gniezno 48, Inowrocław 58, Krasowice 27, Krotoszyn 42, Kościan 44, Ostrów 21, Poznań 102, Strzelno 21, Srem 44; prócz tego przeszło 30 kupców nie należących do żadnego towarzystwa. Związek zajmował się wyborami do Izby handlowych i komisji szacunkowych i w kilku przypadkach je korzystnie przeprowadził. Staraniem związku odbył się w roku zeszłym zjazd kupiecki w Gnieźnie. Zarząd zainicjował założenie własnego biura wydawczego, które dawało znacznie więcej wywiady o nyszych kupcach. Fundusz związku jest dość skromny, wynosi mk. 125. W celu zastanawiania się nad kwestjami ogólnokupieckimi obchodzącymi, wybrano komisję po 3 z Związku kupieckiego kupców podróżujących, Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej i Korporacji kupców chrześcijańskich.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Pernaczyński, Kałamański, Weber i Ozdowski.

Następnie zmieniono na wniosek Korporacji ustawy o tyle, że oddał Związek składać się będzie jedynie z towarzystw kupieckich. Członkowie należący do Związku winni wstąpić do jakiegokolwiek towarzystwa kupieckiego. Uchwalono także przenieść siedzibę Związku do Poznania.

Do Zarządu na rok bieżący obrano p. szambelana Cegielskiego prezesem, J. Leitgebę zastępcą, W. Ozdowskiego sekretarzem, N. Hedingera zastępcą, dr. Pernaczyńskiego skarbnikiem, mec. Drwęskiego syndykiem, Jakubowskiego z Inowrocławia, Konopińskiego z Sremu i Ziółkowskiego z Kraswicy.

Przystąpiono do zajęcia stanowiska wobec Kupca, organu związkowego, które uzasadniał p. W. Piechocki z Inowrocławia. Mówca podnosi, że Kupiec nie zawsze stoi w obronie naszych interesów; umieszcza bowiem często na pierwszym miejscu reklamy obcym firmom a nawet w języku obcym, notowania giełdowe nie zawsze odpowiadają duchowi czasu, pp. Obracaj i Fr. Kaczmarek ubolewają, że zarząd Związku nie ma na redakcję Kupca żadnego wpływu. Pismo dopiero wtedy może odpowiadać interesom stanu kupieckiego, jeżeli będzie własnością nie jednostki, lecz ogółu. Wzorem niechaj będą Przemysłowiec i Przegląd Kupiecki. Niemniej tę sprawę zatwierdzono po przyręczeniu ze strony p. Gustowskiego, wydawcy Kupca, że do życzeń się zastosuje. Po kilku drobniejszych rozprawach zamknął przewodniczący zjazd życzeniem pomyślnego rozwoju o godzinie 7. wieczorem.

## Nasze sprawy.

### Zagrożone mandaty polskie.

Z Wejherowa piszą do Gaz. Tor., że nie tylko mandat sejmowy ks. prob. Łosińskiego, ale także mandat p. profesora Schroedera jest zagrożony. Prawdopodobnie obok kandydaty niemiecko-protestanckiej wyłoni się także kandydatura niemiecko-katolicka, to znaczy centrowa.

Odrzucił się, stanął przed Obrońskim, pochylał się i, patrząc mu w oczy, powiedział: — A gdybym ogłosił niewyplacalność, a jeśli twoich wkładów niema, a jeśli nic niema... Obrońskiemu niepokój przebiegł po twarzy.

— Nie uwierzyłbym — odparł spokojnie — bo znam ciebie zbyt dobrze. Od jednego ciosu może runąć człowiek stanowczy i silny, ty zaś będziesz łudził siebie i oszukiwał do ostatka. Upadnieś i będziesz próbował pełzać. Jesteś połowiczny, słaby, mglisty. Ideały twoje będą często tą bawelną, w którą obwiniesz prawdę... Mówię szczerze... — Po za tym — dodał Obroński — masz jeszcze olbrzymi kredyt — i także dzięki idealom.

Rozmowa przybrała obrót przykry. Dobry humor bankiera minął.

— Jakże konie? — spytał.

— Była lekka influenza. Zapisalem «Ivette» do Flying Fox'a, a «Lady Marie Anne» do Matchbox'a.

— A nasz derbista?

Zymirski miał do spółki z Obrońskim stajnię wyścigową, jedną z lepszych w kraju i obaj lubili namiętne konie. To był jedyny punkt, na którym się zgadzali, tylko, że bankier społeczny wstydił się swojej «pasyjki» i trzymał ten grzech, oraz samą spółkę w sekrecie przyjął ogółem. Teraz gawędził długo i przyjaźnie na temat przyszłych wyścigów. Zymirski nie jeździł nigdy do stajni, a znał wszystkie konie, terminy zrebienia się, rezultaty próbnych galopów, sekrety treningu — i

— Z Janikowa piszą do Dzien. Kuj.: Tataj po niemiecku się rozmawia, tak, aby wszyscy rozumieli, a nie po polsku. Tymi słowy zgromił p. S. jeden z urzędników cukrowni tutejszej, robotników, rozmawiających podczas pracy po polsku.

Ze w rządowych zakładach podobne zakazy istnieją, nie żadna to nowina; ale ustaje już wszystko, jeżeli zakład, którego współpracownikami są także polacy, w ten sposób z ludźmi swymi postępuje.

— Skutki ustawy o wywłaszczeniu. W grudniowym Gesellgerze czytamy: Kupiec tutejszy A. H. Preuss zamówił listownie u pewnego posiadziela w Warszawie kilka wagonów ziemniaków przy natychmiastowej dostawie za gotówkę. Dzisiaj otrzymał pan P. kartę korespondencyjną z odmowną odpowiedzią, w której powiedziano: „Od czasu wywłaszczenia załatwiamy interesy tylko z polskimi firmami“.

— Walne Zebranie Wicepatronów, Prezesów i Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się jutro we wtorek 17. marca o godzinie 11. przed południem na wielkiej sali Apollo, na Piekarach w Poznaniu. Przedtem odbędzie się w kościele św. Marcina o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Kółek.

Porządek obrad: 1. Zagajenie zebrania przez Patrona i krótkie sprawozdanie z działalności Kółek w ubiegłym roku. 2. O praktycznym wychowie słoń. Referent p. Wolszlegier, wiceprezes Kółka w Golańczy. 3. O potrzebie oświaty wśród włościan. Referent syn gospodarski Trzęsowski z Lemartowia. 4. Jak gospodarz powinien się obchodzić z maszynami i narzędziami rolniczymi. Ref. właściciel fabryki maszyn p. Samulski z Plezewa. 5. O kontroli bydła i potrzebie wykształcenia kontrolerów w obrębie Kółek rolniczych. Referent sekretarz Patronatu, p. redaktor K. Brownsford. 6. Sprawy Kółkowe i zamknięcie posiedzenia przez Patrona.

W kwadrans po zebraniu odbędzie się na tej samej sali posne zebranie Wicepatronów i Prezesów.

O godzinie 3. po południu odbędzie się przedstawienie w teatrze po znionych cenach dla członków Kółek.

O godzinie 4. wspólny obiad dla Wicepatronów i Prezesów w Bazarze.

— Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu kościernskiego, jako też kartuskiego, odbędzie się na sali p. Ehrlichmanna w piątek 20. marca r. b. o 12. godzinie w południe w Kościernym.

Na porządku dziennym: Pogład na rozwój Kółek. Świetlane obrazy, pokazujące działanie saletry chilijskiej i Tetry. O liczny udział prosi Ks. Wróblewski.

— Echa strajku szkolnego. Gaz. Grudz. donosi, że w środę opuścili więzienie Jan Krajewski i Otylja Koniecer z Rybna, w którym siedzieli za to, że witali swego proboszcza, gdy wyszedł z więzienia.

— Wybory do ziemstwa kredytowego w Goleźnie odbęda się w przyszły czwartek 19. b. m. o godzinie 2. po poł. Wyborców powiatu mogileńskiego uprasza się o przybycie celem porozumienia się o godzinie 1. do lokalu p. Piskerskiego.

Chranzowski z Gozdawy.

— Wystawa prac kobiecych w Ostrowie. Czytelnia kobiet w Ostrowie urządza wystawę prac kobiecych. Nadano jej początkowo skromny, lokalny charakter. Dzięki poparciu jednakże, jaki plan ten zyskał w okolicy i siostrzenym Tow. Czytelnia kobiet w Pleszewie, wystawa zapowiada się wcale poważnie, zwłaszcza, że i inne miasta jak Poznań, Gniezno, Inowrocław, Bydgoszcz, Ostrzeszów i inne czynny w niej udział biorą.

zapytywał o wszystko. Potym wywiązała się sprzeczka. Bankier chciał pobić wszystkich współzawodników i pchał do coraz większych nakładów, Obroński, jak zwykle, trzeźwo, nie zgadzał się.

— Mielśmy zły rok — mówię — zapomniałem o tym. Dwa derby wymknęły nam się z rąk. Tozmentor padł. Obliczałem to wszystko onegdaj i jestem mi winien siedemnaście tysięcy. To może ostudzi twój zapał.

Istotnie Zymirski zmarmotniał.

— Siedemnaście tysięcy! — powtórzył — nie spodziewałem się. A «Oaks» tutejszy i «Trechgora», «Osnowna» i «Produce»?...

— Wszystko było, mimo to siedemnaście tysięcy. Byłoby pięćdziesiąt, gdyby nie «Fine jambe». Ona jedna dała nam czystych czterdzieści.

— Co to znaczy jeden dobry koń! — znowu zapalił się bankier — «Flamboyant» wygra trzy razy tyle i zawsze będę twierdził, iż nie można żałować...

— Do pewnych granic. Zresztą na dzisiaj dosyć. Muszę już iść. Więc w przyszły poniedziałek, pamiętaj, a z tymi siedemnastu poczekam, chociaż także niezbyt długo... A teraz przepaszam... jeszcze jedna uwaga. Wydaje mi się, iż tracisz za wiele na swojej «Malinę... Spotkałem ją wczoraj w powozie... Zaraz ludzie zaczną pokazywać palcami i komentować, a to szkodzi.

— Mój drogi — przerwał z rozdrażnieniem bankier — ja nie kontroluję twoich wy-

Przedmiotów okazowych będzie podobno około 700.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16 marca.

Kalendarz. Dział: Juljana m. Ojcosława. Jutro: Giertrudy p. Zbigniewa.

Wschód słońca.	Dział: 6,15	zachód: 6,4
Jutro:	6,13	6,5
Wschód księżycy.	Dział: 4,12	zachód: 6,7
Jutro:	5,21	6,27

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek dnia 17. b. m.: większe zachmurzenie, później lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i mroźne.

— \* Z teatru: W poniedziałek: Ognia, sceny z życia rodzinnego w 4 aktach przez H. Heyermansa. Ceny do połowy niższe.

We wtorek: Na żądanie wielu osób, odbędzie się przedstawienie popołudniowe o godz. 3. Odegraną będzie komedia w 3 aktach «Damy i Huzary», Aleksandra hr. Fredry.

We wtorek wieczorem: «Łódź kwiatowa», dramat H. Sudermana.

W środę: «Na dnie», sztuka w 4 aktach M. Gorkijego. Ceny do połowy niższe.

W czwartek: «Dla szczęścia», dramat w 3 aktach S. Przybyszewskiego i «W porę», komedia w 1 akcie przez Z. Przybyskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie na schronisko dla starców, staraniem pani profesorowej Jaroczyńskiej. Wybrano arcywesołą komedię p. t. «Małż z grzeczności», Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ceny zwyczajne.

W sobotę Benefis Stanisława Czerniaka, zasłużonego artysty naszej sceny, który ogólną cieszy się sympatją. Wieczór benefisowy wypełni komedia w 4 aktach Bisson'a p. t. Pan Dyrektor. Sztuka nader interesująca i pełna humoru.

Jesteśmy pewni, że publiczność w sobotę zapełni salę teatru, dając beneficjentowi dowód uznania.

— \* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—14—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, lantrafów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— \* Poseł do ludu polskiego. Abonentów na prowincji prosimy, by się po «Posła» zwracali bezpośrednio do administracji Katolika (Bytom — Beuthen O./Schl) Administracja pisma naszego sprzedawać będzie «Posła» tylko odbiorcom na miejscu.

— \* Znaczkii dobroczynności z pelkanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— \* Prośba. Celem uregulowania kasy upraszam jaknajprzejmiej wszystkich, którzy łaskawie zatrzymać raczyli bilety na wieczór Tarasiewicza 13. b. m. lub też na przedstawienie amatorskie odbyte 14. b. m., a nie mieli okazji oddania należności przed odczynnymi przedstawieniami, żeby zechcieli nadesłać takąw łaskawie na moje ręce, plac Wilhelmski 18. I. p. Helena Cichowiczowa.

— \* Teatr amatorski, który odbył się w sobotę na dochód Stacji sanitarnych,

datków, więc może i ty... uwolnisz mnie od tej opieki...

Obroński spojrział badawczo, zaśmiał się i wyszedł.

Zymirski udał się do rodziców. Była już dawno pora. Oboje starzy czekali na niego. Matka, jak zwykle, sama nalała mu kawę i podsunęła ciastka, które on lubił i patrzyła w niego trochę, jak w obraz cudowny rozmiłowanymi oczami, ojciec odłożył dzienniki i przygotowywał się do słuchania. Codziennie powtarzało się to samo. Ta sama była kawa, nie-dobra, przyrządzona po staroświecku i oszczędnie ze zbyt obfitym dodatkiem cykorji; te same ciastka, na tych samych miejscach siedzieli starzy i bankierowi nieraz przychodziło na myśl, że w tym ciemnym i ponurym pokuju, pełnym odwiecznych sprzętów, zatrzymał się czas, że tu schroniła się i duma nieruchoma przeszłość... Jego codzienna wizyta była promieniem światła, powiem świeżego powietrza, dźwiękiem, który budził tę martwą ciszę; na chwilę, niby przez otwarte przypadkiem drzwi wpadał tu kurkot i hałas z ulicy, wpadało echo ze świata i z życia. Polykał stojący swoją porcję niesmacznej kawy, jak gdyby lekarstwo i opowiadał o partjach i walkach, o pracach swoich i zamiarach, o wielkim świecie i jakimś ciekawym skandalu, o działaniach rządu i nadziejach narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kazimierz Dziedzicowski

## LUNA.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli wasze interesy stoją tak, jak mówię mi nieraz i jak twierdzą ludzie, to musi być świetnie i ty zapewne dziwisz się, że ja uciekam z tym, co mam. Czuję, że chciałbyś wybać mnie, że chciałbyś dowiedzieć się przyczyny.

Bankier uśmiechnął się blade, zamiast odpowiedzi.

— Niecierpliwisz mnie — obruszył się Obroński — jesteś jakiś uroczysty i tajemniczy... Pytaj na trójnogu bankierskim... Mówże...

— Ależ dobrze — odezwał się wreszcie Zymirski — wyplacimy każdej chwili, chociażby dziś... zresztą — dodał wnet — dziś nie... za dni parę...

— To znowu nieokreślone, a ja nie uznaję mgieł.

— Więc w przyszły poniedziałek.

— Zgoda.

Zymirski wstał i zbliżył się do okna. Był zupełnie uspokojony. Chciało mu się śmiać. Dwa razy wywiódł w pole najprzebieglejszego gracza: raz przed rukiem, gdy namówił go do złożenia u nich pieniędzy, drugi raz dziś... Dziś nie tak pomyślnie... Ale on nie wie nic, nie domyśla się...

ciężki się wprost niebywałym powodzeniem. Wielka sala Lamberta była zapełniona po brzegi; tak z miasta jak z prowincji publiczność stawiała się niezwykle licznie. Teatr sam udał się znakomicie. Punktem kulminacyjnym był niewątpliwie dramat Gawalewicz »Barkarola«, który amatorzy wprost koncertowo odegrali. Farsę »Debutantkę« Przybylskiego grao bez zarzutu, z werwą i w odpowiednim tempie, a niemniej podobała się wcale dowcipna sztuczka »O chlebie i wodzie«, w której szczególnie amatorka pensjonarka wykazała wielki zasób temperamentu, grając, tańcząc i śpiewając z prawdziwym zacięciem artystycznym.

Wszystkie trzy sztuki, jako i piękny barwny żywy obraz, przedstawiający Chorzy na usługach dobroczynności, publiczność oklaskiwała z zapalem. Nadobne amatorki obdarzono kwiatami.

— \* Wiadomości kościelne z diecezji chełmińskiej. W poniedziałek 16. bm. obchodzili dwaj księża diecezji chełmińskiej 25 rocznicę kapłaństwa: ks. prob. Ignacy Cyra w Drzycimiu i ks. Ludwik Rogacki w Wabczu. Z tego powodu parafianka Wabcza uczciła swoje duszpasterza przez to, że sprawili dwa nowe dzwony, poświęcone 6. bm. Większy z tych dzwonów, wagi 9 centnarów, otrzymał imię św. Bartłomieja a drugi św. Ludwika — imię proboszcza jubilata.

— \* Odezwa! W piątek 20. b. m. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w Teatrze polskim przedstawienie, z którego dochód przeznaczony na rzecz schroniska dla starców Pod Opactwem. Artysty sceny poznańskiej odegrają 3 aktową komedię Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. Mąż z grzeszności. Zarząd schroniska wyraża niniejszym głęboką wdzięczność p. dyrektorowi Rygerowi, który ze swoją ofiarnością swoją chce przysięść z pomocą wyżej wspomnianej instytucji. Zwracamy się przeto z usilną prośbą do członków Schroniska i do publiczności, aby raczyli poprzeć usiłowania p. dyrektora Rygera. Jako i komitetu jak najliczniejszym przybyciem na przedstawienie.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie dać małe wyjaśnienie, dotyczące się wspomnianego schroniska. Zdarza się często, że Szanowna Publiczność mniema, iż schronisko Pod Opactwem a Zakład św. Kazimierza stanowią jedną i tę samą instytucję. Dla tego nadmieniamy, że schronisko Pod Opactwem jest zakładem przeznaczonym dla mężczyzn w podeszłym wieku i niezdolnych do pracy, a Zakład św. Kazimierza przyjmuje starsze kobiety. Stowarzyszenie, zajmujące się schroniskiem Pod Opactwem zostało sądowo zapisane w r. 1895.. a Zakład św. Kazimierza istnieje dopiero od lat czterech. Dwa te zakłady są zupełnie odrębne, każdy z osobnym zarządem. — Schronisko Pod Opactwem znajduje się przy ul. Bydgoskiej 6/7. Mylnym jest mniemanie, wpływające ujemnie na dochody schroniska, jakoby ono już tak dostatecznie wyposażonym było, że ofiarności społeczeństwa nie potrzebuje.

Wprawdzie posiada Schronisko swój własny dom, ale liczba starców nie tylko z Poznania, ale i z prowincji powiększa się z każdym rokiem tak, że obecnie jest do utrzymania przeszło 40 osób, na co fundusze przy tej drożyznie zaledwie wystarczają.

To też, abyśmy nie byli zmuszeni uszczuplić już i tak skromnego wyżywienia, polecamy bardzo gorąco Schronisko pamięci Szanownej Publiczności i prosimy o zapewnienie teatru w dniu przedstawienia.

Ufamy, że społeczeństwo, zawsze gotowe nieść ulgę i pomoc potrzebującym, nie zawiedzie i tym razem naszych nadziei i przypomni sobie biednych staruszków, którzy wobec tylu nowo powstałych instytucji poszli prawie w zapomnienie. Bilety nabywać można przy kasie teatralnej po cenach zwyczajnych z uchyleniem abonamentu.

Ks. kanonik Echaust.  
Marja Jaroczyńska. Janina Waszyńska.

— \* Koncert dobroczynny na rzecz najbiedniejszych Ochronek poznańskich odbędzie się we wtorek 17. bm. o godz. pół do 9. wieczorem na wielkiej sali bazarowej. Będzie to ostatni koncert tego sezonu, który zapewne będzie koroną wszystkich dotychczas odbytych. Dość wspomnieć, że łaskawie obiecała swój udział pani radczyni Pomorska z Ostrowa, która swym śpiewem i zachwycającą postacią ujęła już publiczność poznańską. Grać będzie uroczą młodzieńką panną Anna Wolszlegierówna posiadająca znaczny talent i rzadko indywidualne odczucia muzyki. Młody akademik skrzypek-ator p. Franciszek Morawski, przybędzie na ten cel z Drezna, gdzie jako i w Wroclawiu występował już kilkakrotnie w koncertach na cel dobroczynny. Deklamację wykona p. N. N.

Przez wzgląd na cel tak szlachetny, jakim są ochronki, które tyle drobnej, biednej polskiej działalności przystylają i ze względu na rzeczywiste artystyczny koncert prosi gorąco Szanowną publiczność o jaknajliczniejszy udział.

Komitet.  
Hr. Janowa Czarnecka.  
Chlapowska, dr. Gantkowska,  
Marja Kościelska, hr. Kręska, dr. Kryszewiczowa,  
dr. Nięgolewska, Klara Paczkowska,  
radczyni Plucińska, dr. Stasińska.

— \* Zebranie Tow. Opieki nad dziećmi odbędzie się w przyszłą środę, 18. bm. o godz. 8. wiecz. na salce Związku Towarzystwa dobroczynnych przy ul. Podgórznej 13. O liczny udział członków i gości prosi gorąco

ka. Meissner, prezes.

— \* Z życia młodzieży. Kasa Bratniej Pomocy w Berlinie i Charlottenburgu podaje niniejszym do wiadomości, że na semestr letni r. b. został prezesem obrany Władysław Hedinger, stud. praw. Berlin, Taubenstr. 33. Wszelkie sprawy, dotyczące się tej instytucji, należy pod powyższym wysłać adresem.

Za Zarząd Bratniej Pomocy  
Witold Weichman, sekretarz.

— \* Rada miejska zbiera się w tym tygodniu aż dwa razy, w środę 18. i czwartek 19. b. m. Porządek obrad środowego posiedzenia

objmuje pomiędzy innymi ustanowienie etatu miejskiego i dodatku do podatku komunalnego na rok 1905., projekt zaprowadzenia porucznika na wieży ratuszowej, przebudowanie kostnicy w lazarecie miejskim i różne wybory do korporacji miejskich.

Na czwartkowym posiedzeniu zajmować będzie się Rada miejska li tylko zawarciem kontraktu w sprawie budowy nowego teatru miejskiego w Poznaniu.

— \* Wczorajsza wieczornica ludowa miała wyjątkowe powodzenie. Zapowiedziany program na tle Częstochowy ściągnął tak liczne rzesze na salę ogrodową Lamberta, że wiele osób z powodu braku miejsca musiało się wrócić. Oszekiwania tłumnie zebranej publiczności nie zostały zawiedzione. Obfity i umiejętnie ułożony program wykonaany został wzorowo. Na pierwszy plan wysunęła się niewątpliwie panna Rogalińska, znana zaszczytami solistka z koncertów Lutni. Panna Rogalińska dźwięcznym i sympatycznym swoim głosem podbiła sobie od razu serca słuchaczy. Jej serenada Bragi a przedewszystkim Ave Maria Gounod z towarzyszeniem harmonium, skrzypiec i fortepianu wywarły tak wielkie wrażenie, że oklaskom nie było końca i śpiewaczka zmuszona była do powtórzeń i dodatków. Akompanjamentu podjęła się łaskawie panna Helena Rzepecka, wywiązując się z zadania swego bardzo umiejętnie i dyskretnie.

Z reszty programu wymienić należy na pierwszym miejscu interesujący i gruntowny wykład p. Otmianowskiego o Częstochowie, do którego obrazy świetlane dały bardzo ciekawą i barwną ilustrację. Zagał wieczornicę piękny kwartet z Lutni, który bez zarzutu wykonał Hymn do nocy Beethovena, wreszcie niemniejszym uznaniem cieszyły się doskonała recytacja dra M. Seydy z Potopu, Stabat Mater, wykonane przez p. Perzyskiego na harmonium i deklamacja dra Marchlewskiego. Harmonium dostarczyło bezinteresownie Towarzystwo Lutni, pianina magazyn p. Drygasa.

— \* Odczyt na temat Wywłaszczenie wędług nowej ustawy pruskiej wygłosi poseł dr. Zygmunt Dziembowski dnia 25. b. m. o godzinie pół do 4. po południu na ogrodowej sali Lamberta. Cena biletów 2 mk., 1 mk. i 50 fen.

Bilety zamawiać można u p. Drosteo w Bazarze, gdzie również sprzedawane będą bilety za zainicjowaną cenę dla członków towarzystwa. Czysty dochód przeznaczony na cele społeczne.

— \* Od dyrekcji Westy, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, odbieramy pismo następujące:

Będąc w posiadaniu głównych liczb bilansowych za rok 1907. możemy zakomunikować członkom i życzyliwym naszej instytucji, iż czysty zysk roku obrachunkowego wyniesie po odłożeniu matematycznej rezerwy 53 800-27 mk. Rezerwy wraz ze składkami przeniesionymi na rok 1908. podniosły się na 3 miliony 662-45 mk. i wynoszą 28 proc. ogólnej sumy zabezpieczonej.

Dla członków wypadnie za rok 1907 — 15 procent dywidendy, którą oblicza się od pełnej płaconej składki, nie zaś tylko od składki na przypadek śmierci. Wypłaciłmy w roku 1907. mk. 272-384-50 po 102 zmarłych członkach i mk. 90-935-21 członkom za życia. Ogółem dotychczas wypłaciła Westa do końca roku 1907. mk. 5 milionów 68-319-06. Cały majątek Westy podniósł się zaś do wysokości 4 mil. 134-599-14 marek.

— \* Wieczory pieśni (Liederabend) są już od lat kilku specjalnością większych środowisk muzycznych na obczyźnie, ale, jak wszystko, co dobre, i u nas już znalazły swoich naśladowców — najróżniej w Krakowie. Wieczór podobny przygotowuje »Lutnia« tutejsza, a prelegentem i ilustratorem pieśni będzie p. Stanisław Bursa z Krakowa.

Z nazwiskiem tym łączy się i sława dystygowanego śpiewaka - pieśniarza i sława pełnego wdzięku oraz lirycznej miękkości kompozytora popularnych już dzisiaj pieśni i piosenek, doskonałego nauczyciela śpiewu i wreszcie jednego z najbystrzejszych i najbardziej ciętych recenzentów muzycznych.

Działalność artystyczna p. Bursy rozchodzi się w tyłu kierunkach, że o skreśleniu jej dokładnym w szczyplych ramach mowy być nie może, jeśli dodać do tego koniecznym działalność jego na polu rozwoju pieśni choralnej i budzenia do niej zamiłowania w Galicji.

Ograniczę się do skreślenia duchowej fizio-

mji artysty.

Dusza nawskroś artystyczna. Czy to jako śpiewak na estradzie, czy jako werwy pełen piosenkarz-kompozytor, czy jako kierownik chórów, czy jako prelegent, przynosi zawsze ze sobą owo tohniecie szczerze z głębi serca płynące artysty z duszą, roskochanej w pięknie i muzyce. Z piosenek jego, że przytoczę tu popularną nietylko w Galicji »Gondoliera«, lub siłą rytmiki bijącą pieśń »Wiosenne czary«, płynnie dziwna rzewność, serdeczny liryzm, z którego niży światlane ogniki przebijają najsuubtelniejsze drgnienia nawskroś współczesnej duszy. Jest w tych piosenkach mimo formy obecny nuta szczerze polska, nuta snującej się niży dymy jesienne rzewnej melancholji, wykolysanej w oparach smętku, jaki się stał symbolem naszego pokolenia. I jest w nich przedewszystkim szczerść, nieosłaniany szablonek, szczerść, która za serce chwytą i porwa.

Nie dziwnego, że artysta tej miary, tak wrażliwy obdarzony psychą, jako śpiewak pozyskał sobie ogólne uznanie. Obdarzony głosem dźwięcznym, błyskotliwym, o drgnieniach czystych, jakby z metalu krzesanych, p. Bursa z każdego utworu potrafi wydobyć właściwą treść i koloryt. Głos p. Bursy rozkłada się czasem jak szmer strumyka w cichą noc majową, to rozebrzmia siłą i rozmachem, aby znowu zadrgać nutą serdecznego żalu, lub cichej i nieukojującej tęsknicy. To też pojawienie się Bursy na estradzie koncertowej jest zawsze rękojmją, że słuchaczy czeka prawdziwa biesiada.

W Krakowie prowadzi p. Bursa własną szkołę śpiewu, i jako pedagog cieszy się zasłużo-

nym uznaniem. Dość wspomnieć, że w Krakowie uczelnie Bursy zaliczają do najlepszych. Przytym p. Bursa dał się poznać jako jeden z najcięższych i najsprawniejszych recenzentów muzycznych. Podczas pobytu we Lwowie pracował kolejno jako sprawozdawca muzyczny w Przeglądzie, Dzienniku Polskim, Słowie Polskim, Przedświcie i Wiadomościach Artystycznych, których redakcje prowadzi od roku 1895., do roku 1900., zaś wydawał i redagował sam do 1901., t. j. do czasu, w którym przeniósł się do Rzeszowa. W Krakowie, gdzie przebywa od r. 1903., pracuje jako nauczyciel śpiewu i muzyki w gimnazjum św. Jacka oraz w Seminarium biskupim, nadto kieruje własną szkołą śpiewu, pracując oprócz tego w charakterze sprawozdawcy muzycznego Reformy, Nowości Ilustrowanych, a obecnie Nowin.

Na dorobek muzyczny p. Bursy składają się oryginalne utwory choralne, przeważnie na chór męski, popularne w Galicji: »Gondoliera«, »Wiosenne czary«, »Pieśń żałobna«, »Hymn Sokołów«, liczne transkrypcje pieśni ludowych, narodowych i kościelnych na chór męski i mieszane chóry, a nadto szereg pieśni solowych, wydanych u Piłarskiego i Krzyżanowskiego. Bursa wydał nadto kilka drobnych utworów fortepjanowych i tańca. Dorobek muzyczny uzupełniają prace zbiorów kompozycji choralnych, śpiewnik Sokołów, Biblioteka Chóru lwowskiego Sokoła, garść pieśni, zeszyt I, II, III. Dochodzą do tego prace literackie, Historia muzyki, przygotowująca się właśnie do druku, a nadto obfite materiały do Encyklopedji Bibliografji muzycznej polskiej.

U nas wystąpi p. Bursa z odczytem, traktującym o rozwoju naszej pieśni w perspektywie dziejów i wymagań artystycznych. Będzie to w swoim rodzaju jedyna produkcja, o jaką się jeszcze żaden artysta-śpiewak u nas nie pokusił. P. Bursa jest prawdopodobnie jedynym w Polsce muzykiem, który z przymiotem prelegenta umiającego zająć każdego inteligentnego słuchacza (jest on ulubionym i cenionym w Galicji prelegentem z historii oraz estetyki muzyki), łączy w sobie jako śpiewak wszelkie przymioty z artystycznym zawodem śpiewackim związane, a więc nieposzlakowaną dykcję, przewyborne odczucie nástroju muzycznego każdej pieśni i szczerść intuicyjnego odczucia intencji kompozytora.

Wspomniany odczyt wygłosił już p. Bursa w Krakowie, zyskując uznanie zarówno ze stron inteligentnych i muzycznych słuchaczy, jak i ze strony prasy krakowskiej, która wyraziła się o nim z gorącymi pochwałami.

— \* Panom Kupcom i Przemysłowcom zwracamy przy zmianie kwartału uwagę na wychodzące od pół roku w Poznaniu pismo fachowe Kupiec. W obecnych trudnych czasach, gdzie walka konkurencyjna stała się coraz zacietrzyszą, ciągle informowanie się o wszelkich sprawach zawodowych jest koniecznym, jeżeli z walki tej mamy wyjść zwycięsko. Kupiec wypełnił brak, jaki dotąd istniał w dziedzinie dziennikarstwa zawodowo-kupieckiego. W ciągu półrocznego istnienia pismo to stało ulepszaną, tak, że dziś stał się ważnym organem informacyjnym dla wszystkich kupców i przemysłowców. Obok artykułów o sprawach bieżących znajdujemy w nim artykuły z dziedziny prawa handlowego, towaroznawstwo, wiadomości o konkursach, substacjach, krytyczne sprawozdania z rynków towarowych z podaniem cen najważniejszych artykułów handlowych itd. Obok tego w każdym numerze różne ryciny.

Pismo to polecamy gorąco P. P. Kupcom i Przemysłowcom. Abonować je można za 1 mr. kwartalnie na wszystkich pocztach (Abteilung II unter U Kupiec IV).

— \* Śmierć pod kołami pociągu. Zan-darm Babel z Doplewa, którego na własne jego życzenie przesiedlono do Sierakowa, wybrał się tamdotąd w piątek celem wynajęcia mieszkania. W drodze z powrotem opuścił na chwilę pociąg w Lesznie i kiedy wrócił, pociąg ruszył już z miejsca. Przy otwieraniu drzwi do przedziału, prawdopodobnie się potknął, gdyż upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła. Ciężko ranny zmarł w parę godzin po nieszczęśliwym wypadku. Zyczeniem zmarłego było, dostać się na inne miejsce, aby dzieciom móc dać lepsze wykształcenie. Niestety nie miał doczekać się spełnienia życzenia tego. Babel osierocił żonę i czworo dzieci.

— \* „Miłego“ sąsiada posiada właściciel cukierni p. Stanisław Loga w osobie agenta maszyn rolniczych p. Michałowskiego. Pan M. czyha tylko na przekroczenie jakiegoś drobnego przepisu policyjnego przez pana Logę, aby natychmiast wysłać denuncjację. Z powodu takich »przysług« sąsiadki stawał p. L. już 15 razy na policji i sędzie jako oskarżony i nieraz płacić musiał kary za wykroczenie przeciwko spoczynkowi niedzielnemu i t. p. Daremnie usiłował przejednać swego wroga za pomocą osób trzecich i sądu polubowego.

W sobotę stawał p. L. znowu przed sądem, oskarżony o sprzedaż pieczywa w niedzielę w czasie zakazany. Sąsiad jego wysłał umyślnie jakiegoś człowieka w czasie tym po ciastka, aby zniestanowionemu cukiernikowi móc wyrządzić nową »przysługę«. Sąd przyszedł jednak do przekonania, że naruszenie odnośnych przepisów w tym wypadku nie zachodziło i uwolnił oskarżonego.

— \* Substasty w czasie od 17. do 20. marca odbędą się:

Dnia 17. bm. na sądzie w Trzemesznie o godzinie 9. gospodarstwo Misselwitz (?) nr. 14 Pawła Messaera w obszarze 96 i pół morgi (24,22,61 ha).

Dnia 17. bm. na sądzie w Kępnie o godz. 10. gospodarstwo Biedaszy nr. 8 Jana Gieła w obszarze 22 morg (5,50,26 ha)

Dnia 17. na sądzie w Gnieźnie o godzinie 10. i pół gospodarstwo Dembnica nr. 14. Maksymiljana Mieczysławskiego w obszarze przeszło 38 morg (9,54,40 ha).

Dnia 18. bm. na sądzie w Grodzisku o godz. 10 i pół gospodarstwo Michorzewko nr. 57, 83 i 96 Antoniego Białego w obszarze 51 i jednej trzeciej morgi (22,85,09).

Dnia 19. bm. na sądzie w Żuńnie o godz. 10

gospodarstwo Piastowo nr. 23 Jana Brzezka w obszarze 45 i jednej trzeciej morgi (11,34,30 ha).

Dnia 19. bm. na sądzie w Jarocinie o godzinie 10. posiadłość Chytrowo nr. 113 Ludwika Skibińskiego w obszarze 319 morg (54,93,18 ha).

Dnia 20. bm. na sądzie w Mogilnie o godzinie 10. posiadłość Mogilno nr. 40 Sylwestra Rośnińskiego w obszarze przeszło 1 morgi (29,10 ar).

Dnia 20. bm. na sądzie w Wągrowcu o godzinie 10 kopalnia węgla brunatnego w Mokronosach zap. Wągrowiec nr. 1 Antoniego Stylo w obszarze 2,188,940 kwadratowych metrów.

— \* Występ Tosellego w Warszawie nie udał się zupełnie. Warszawski Przegląd Poranny pisze o tym koncercie następująco:

Zawód, na całej linji, zawód spotkał Filharmonję i warszawian.

Telefon w Filharmonji nie przestawał dzwonić: ciągle się pytało, czy i pani Tosellowa przybędzie na koncert. Przy kasie tłumy... dopytują się, czy pani Tosellowa jest na koncercie... Na sali — pustki, bo kasa Filharmonji nie mogła zapewnić, że w koncercie będzie zapłać nieciała obecność jego własnej małżonki. Obowiązki macierzyńskie nie pozwoliły jej narażać się na trud podróży.

Na estradę wchodzi koncertant we fraku i czarnym krawacie. Za chwilę pianista czuje potrzebę otarcia potu z czoła. Wyjmuje chusteczkę z czarnym szlakiem. Załoba. Toż to dopiero parę tygodni temu zmarł teść koncertanta, wielki ksiądz Toskanji.

Kończy się pierwszy numer koncertu. Echo roznosi po pustej sali oklaski. Kilkanaście podłoków otacza estradę. Niewiadomo, czy podzielał tak urok muzyki, czy krucza czupryna koncertanta, czy też fama jego przygód życiowych.

Toselli, widząc, że publiczność warszawska ani niczem nie ciska, ani krzesel nie łamie, ale nawet bije oklaski, skwapliwie zasiada powtórnie do fortepianu.

Na twarzach członków orkiestry widnieją uśmiech: czyżby uważali się za współobdarowanych tymi oklaskami, czy też było to tylko zdziwienie z przyjęcia, jakiego doznał Toselli.

Fodobnie charakteryzuje niefortunny występ Tosellego warszawski Kurjer Polski, pisząc pod nagłówkiem »Wieczór zawodów«, co poniżej:

Wczorajszy wieczór w Filharmonji był jedynym szeregiem zawodów.

Zawód może najrozszy spotkał dyrektora Filharmonji, która była pewna, że występ maestra »rozgłoszonego imienia Tosellego, któremu w podróży towarzyszy jej królewska wysokość itd.« — przepelni »po brzegi« salę. Tymczasem — były pustki.

Zawód spotkał nas, »małych feljetonistów«. Naprawdę gotowaliśmy pioruny na »bezmąglą publiczność, którą pociąga nie sztuka, lecz sensacja«. Bo publiczność nie było...

Zawód spotkał publiczność, która przyszła oglądać jej królewską wysokość. Jej wysokości wcale nie było, a nie zastąpiła jej widoku — chustka do nosa maestra Tosellego, ozdobiona grubą żałobą po wielkim księciu Toskańskim.

Zawód spotkał krytyków, którzy chcieli »zerrnąć« mizernego grajka, liczącego na powodzenie, jako »mąż królowej«, gdyż Toselli jest podobno wcale dobrym pianistą.

Zawód spotkał maestra, który nie przypuszczał, że Warszawa będzie tak.. niedowierzającą i nie pozwoli mu się obłowić rublami warszawskimi. Ten zawód odczuje boleśniejsze zapewne ów impresario, który chciał położyć arezt na warszawskie zyski maestra...

— \* W Wiedniu zawiązał się Komitet słowiańskich stowarzyszeń akademickich w Wiedniu, który ma za zadanie ułatwienie zblżenia i wzajemnego poznania się studentów słowiańskich i strzeżenie ich interesów narodowościowych. Na podstawie statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo, przystąpiło do Komitetu 24 istniejących we Wiedniu stowarzyszeń akademickich. Dnia 25. z. m. utworzył się komitet, wybierając na prezidenta Kazimierza Sawickiego, prezesa polskiego Stow. akademickiego »Ognisko«, a na wiceprezesa Jindricha Suczka, prezesa Stow. czeskiego »Akademicki Spolek«. Adres komitetu: Wiedeń VIII., Josefstädterstr. 16.

## Ze świata.

Znowu bomba w Barcelonie.

Barcelona, 15. marca. (TBW.) Na targowisku na placu św. Józefa, w pobliżu bulwaru Rambla wybuchła w niedzielę w południe bomba przy straganie pewnej przekupki i urwała jej lewą nogę. Kilkanaście innych osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Także przy straganie sąsiadnym znaleziono jakiś podejrzany przyrząd wybuchowy. Targowisko policyjnie zamknięto.

Katastrofa automobilowa.

Paryż, 16. marca. (TBW.) Około północy zderzył się tutaj automobil z tramwajem elektrycznym. Około 40 pasażerów odniosło ciężkie rany. Omnibus automobilowy jest zupełnie zdruzgotany.

Burzliwe wyścigi.

Paryż, 16. marca. (TBW.) Na Polu Marsa w Paryżu odbywały się w niedzielę wyścigi kółowników o wielką nagrodę Zjednoczenia cyklistów francuskich. Pierwszy stanął u mety Jaquelin, lecz nie chciano przyznać mu nagrody z powodu zażalenia jednego ze współzawodników. Z okazji tej przyszło do burzliwych scen. Publiczność ujęła się za Jaquelinem, rzuciła się na sędziów, połamała barjery i ławki, a tor wyścigowy zarzucała płonącymi kawałkami drzewa. Oprócz tego w hali maszynowej wyrządzono wielkie spustoszenia. Trzysta policjantów z trudem zaprowadziło porządek. Dziesięciu kółowników aresztowano.



**1<sup>a</sup> grzyby śląskie krajane**

á Mk. 2,00 za funt,

większe ilości stosunkowo taniej poleca

**J. N. Leitgeber — Poznań.**

Skład towarów kolonialnych.

**Franciszek Polaszek**

**budowniczy w Gostyniu**

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

**Parowy tartak i heblarkę,  
stolarnię maszynową,  
drzewo wszelkiego rodzaju**

hurtownie i detalicznie.

**Exploatacja lasów.**

Proszę żądać ofert.

W wytwornym wydaniu książkowym  
nakał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

**Nędzarze.**

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebr.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma  
naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć  
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

**Kasa Związku Ziemi**

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznym	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznym	"	4 1/2%
Za	kwartalnym	"	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

**Związek Ziemi**

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

**Pensjonat**

dla przybywających do Poznania

znajduje się przy

**ulicy Podgórnjej 14, I. ptr.**

w narożniku ulicy Szkolnej.

Pokoje, urządzone podług nowoczesnych  
wymagań po cenach przystępnych

poleca

**Izabela Wadzyńska.**

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż  
obok pensjonatu przy placu Piotra.

**S. Szulc,**

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9-12 i od 2-5, w nie-  
dziele od 11-12.

**Bank**

**Kratochwill & Pernaczyński**

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18.

Uskutecznia zakup i sprzedaż papierów war-  
tościowych, akcji bankowych i przemysłowych,  
udzielając szczegółowych informacji, co do pewnej  
i korzystnej lokaty kapitału.

Przeprowadza konwersje hipoteczne, wypłaty  
i regulacje hipotek zarówno na majątkach ziem-  
skich jak i nieruchomościach miejskich.

Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki  
bieżące na warunkach dogodnych, oraz załatwia  
czynności wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące.



**B. Szulczewski,**

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po  
znacznie niższych cenach.



Produkcyja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneraina agentura i główny skład

**S. Żychliński**

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

**Seweryn Wrzesiński, Poznań**

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy)

na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuje: pokrycia dachów tekturą i holcementem  
podług wszelkich systemów, reparacje i renowacje usz-  
kodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych

Posadzki asfaltowe.

Poleca wszelkie materiały do krycia i konserwowa-  
nia dachów tekturowych i holcementowych po cenach  
jakknajprzystępniejszych. Specjalność: podkładki impreg-  
nowane pod dachówkę.

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek tech-  
nicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła  
tylko technicznie wyszkolonych pod mistrzów.

Patent. zastrzeż:

**„Donatol“**

błyszczący na obuwie,  
pierwszorzędny fabrykat  
z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.  
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

**Bacność!**

Wyroby moje

Panowie

nabywać można we wszystkich  
składach cygar.

Tabacznicy.

**L. Kaniewski,**

jedyna polska fabryka tabaki  
do zażywania.

Założona w roku 1846.

Rybaki 20.

**W przeszłości nauka.**

Dzielko to w czasach obecnych dodaje otuchy, broni  
od zwątpienia. Znajdować się powinno w każdej rodzinie.  
Cena 50 fen., z przes. 53 fen. Dla czytelników w większej  
ilości rabat. Zamów. pod adr.: **Jan Domański, Wrocław-  
Breslau II. Taubentzenstr. 109, II.**

**Über sogen. politische Fragen.**

I ta broszurka jest bardzo na czasie. Autor dowodzi,  
że polityka zaborcza nawet z praktycznego punktu widzenia  
chybia celu. Zasady chrześcijańskie powinny kierować po-  
lityką. Dzielko to wobec dążności wynaradawiania usilnie  
polecenia godne. Cena i skład jak wyżej.

**Zachęta do oszczędności.**

(Słowo do ludu.)

Krótkie to, ale jedne słowa! Kto je w czyn zamieni,  
zabezpieczy sobie przyszłość. Cena 20 fen.; z przesyłką 25 fen.  
Zamówienia jak wyżej. Tryty razem 1 mk., pier-  
wsze i trzecie razem 60 fen.

Magazyn mebli i dekoracji

**Stefan Tetzlaff,**

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej

Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

**DRYGAS**

Fortepiany

i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

**A. DRYGAS**

Poznań, ul. Ryerska 33.

Telefon 1712.

Telefon 1712.

**Rzadko piękne,**

nadzwyczaj szlachetne

**magnackie deszczówki,**

górn-węglerskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najroz-  
maitszych, naturalnych odcieniach smaku, oso-  
biście u rzeczywistych producentów magnackich  
w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pie-  
lęgnowane

**wina**

**górn-węglerskie,**

odstawkowe, pełne, jedno i dwunputowe, pyszne  
maślące i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

**Aleksander Januchowski**

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win  
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

**CZESŁAW LEITGEBER**

budowalcy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres  
budownictwa wchodzące.